DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 157. Niedziela, 4 (16) Lipca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 3 (15) Lipca.

Ruch wyborczy co do rad gminnych, zaczyna we Francji stawać się wybitniejszym. Zapewniają, że stronnictwo demokratyczne sądzi się być pewnem zwycięztwa. Przymierze pomiędzy wszystkiemi odcieniami opozycji a nawet klerykalnej, w niektórych departamentach można uważać za ustalone. Cesarz Napoleon odłożył wyjazd swój do Fontainebleau do 15-go. Powiadają, że przed wyjazdem chciałby doprowadzić do końca rozpoczęte już narady o reorganizacji systematu kolonialnego w Algierji.

Z San-Francisco piszą do *La Fr.*, że główni przywódcy którzy usiłowali urządzić werbunki zbrojne do Meksyku, pułkownicy Williams i Hungerforth oraz jeden kapitan, odesłani zostali przed wielki sąd przysięgłych w Kalifornji, i przed nim będą musieli odpowiadać na zarzut pogwałcenia prawa wzbraniającego werbunków wojskowych na terytorjum związkowem. Statek najęty do przewozu, oddany został właścicielom, których wspólnictwa nie można było wyśledzić.

Dzienniki ogłaszają sprawozdanie przedstawione przez prezesa gabinetu włoskiego królowi Wiktorowi Emanuelowi, o ujemnym rezultacie układów z papieżem. Czytając to sprawozdanie, jak najoczywiściej się okazuje, że zerwanie układów nie można w żaden sposób przypisać rządowi włoskiemu. W przerwie pomiędzy pierwszą a drugą podróżą p. Vegezzi, osoby nieprzychylne zdołały wywołać zmianę w usposobieniu papieża. Tym to wpływom należy przypisać niepowodzenie usiłowań czynionych w celu doprowadzenia układów pomiędzy Rzymem a Włochami, w kwestji religijnej. Podług telegramu z Rzymu z 12-go, papież wyjechał do Castel Gandolfo, zaś hr. de Sartiges do Francji. *Italia* sądzi, że zbyt spieszą się z ogłoszeniem nazwisk posłów hiszpańskiego i włoskiego, którzy mają przedstawiać dwa pojednane z sobą rządy. Układy tyczące się uznania królestwa włoskiego nie są jeszcze doprowadzone do końca i wymagają pewnego czasu.

W Hiszpanji prezes rady ministrów marszałek O'Donnell, zakomunikował 12-go b. m. obu izbom kortezów dekret królewski zamykający posiedzenia.

Telegram z Londynu donosi, że 13-go wiadomy już był wypadek co do 286 wyborów do parlamentu; 184 wyborów padło na stronnictwo liberalne, 102 zaś na torysów. Liberalni stracili 18 miejsc dawniejszych, lecz za to zyskali 14 nowych. Dzienniki angielskie ogłaszają nową depeszę h. Russell do sir Fryderyka Bruce, w przedmiocie sporów wynikłych z powodu korsarzy skonfederowanych. „Rząd angielski” powiada hr. Rusell, „jest przekonany, że układy te, „oparte na poglądach które zachował w duchu „sprawiedliwej neutralności, przyczynią się do „ustalenia trwałej i ścisłej przyjaźni pomiędzy „dwoma narodami.”

Przesilenie gabinetowe w Austrji nie jest rozwiązane, lecz jak się zdaje, wydano już wszelkie potrzebne rozporządzenia i nominacje będą urzędownie ogłoszone po zamknięciu posiedzeń rady państwa, co ma nastąpić 17-go b. m. Jeden z dzienników wiedeńskich donosi już o urzędowem działaniu w duchu nowego ministerstwa, a mianowicie o przyłączeniu biura prasy do ministerstwa spraw zagranicznych. Dotąd biuro to zależało od ministerstwa stanu; odtąd zaś wszystkie artykuły półurzędowe będą pisane z natchnienia hr. Mensdorffa, którego wciąż wskazują jako ministra spraw zagranicznych i prezesa rady gabinetowej. Hr. Belcredi, który ma tylko przez kilka dni zabawić w Francensbadzie, a potem udać się do Pragi dla uregulowania interesów namiestnictwa, ma zostać, jak teraz powiadają, ministrem spraw wewnętrznych.

Nordd. A. Z. zastanawiając się nad postawą, jaką będzie mógł przyjąć nowy gabinet austrjacki w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, usiłuje dowieść, że gabinet ten przedewszystkiem powinien położyć koniec współrządzeniu augustenburgskiemu, w którem wspomnione pismo upatruje zbrodnię stanu przeciwko prawom monarszym dwóch wielkich mocarstw niemieckich. Dziennik ten kończy wyrazami, „że jeżeli Austrja „żąda istotnie aby główne dowództwo nad wojskami zajmującemi księstwa było naprzemian „w jej rękach i rękach Prus, to wojska pruskie „nie będą mogły być oddane pod rozkazy jenerała austrjackiego dopóty, dopóki stronniczy „rząd księcia augustenburgskiego będzie znajdował poparcie u p. Halbhuber.”

Prov. Corr. donosi, że wkrótce będzie ogłoszony budżet dochodów i wydatków przygotowany w ministerstwie i potwierdzony przez króla;

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Dnia 15 lipca.

Od kilku dni, scena wielkiego teatru zajętą jest przez towarzystwo gimnastyczne arabów, którzy wsparci dołączonemi komedjami, baletem lub operetką jakąś—powtarzają niezmiennie swój program— wykonywając codziennie dwie części ćwiczeń: wirowych i ekwilibrycznych. Ta jednostajność programu, jakkolwiek wykonywanego ze znakomitą zręcznością, odbiera nam jednakże materjał do sprawozdawczej kroniki—albowiem o jednych i tychże samych sztukach, wykonywanych codziennie, raz tylko napisać można. Była jednakże jedna odmiana we wczorajszym programie arabów, podczas pierwszej części ich ćwiczeń, albowiem p. Hassen wykonywał trudne i niebezpieczne ćwiczenia z dwoma bagnetami w rękach, których ostrza przykładał sobie do piersi, oczu i skroni w czasie najtrudniejszych skoków. Taka przerażająca zręczność wywoływała huczne oklaski widzów, chociaż niewieścia i zniewieściała... część publiczności, cierpiała wiele na nerwy na widok takich, prawdziwie saltomortalicznych skoków.

Przypatrzywszy się uważniej ćwiczeniom wykonywanym przez towarzystwo pp. Mahameda i Hassena, należy koniecznie oceniać je z innego stanowiska niż wszelkie sztuki akrobatyczne, w cyrkach zazwyczaj pokazywane: tam albowiem widzimy naturę wyłamaną gwałtownie, organizmy wysilone boleśnie, a przy tem wszystkiem, jakiś rodzaj popisu wyraźnie pragnącego zadziwić spektatorów — nie mówiąc już o tem, że wszelkie przedstawienia akrobatów cyrkowych mają częstokroć część komiczną, która obniża estetyczną ich stronę; tu—patrząc na śmiałe i niebezpieczne ćwiczenia arabów, zdaje się nam niekiedy, że widzimy gromadę młodych tygrysów igrających na spiekłym piasku pustyni, z przyrodzoną im siłą i zwinnością — a nawet ten rodzaj dzikiej swobody ich poruszeń, dodaje pewnej excentrycznej wspaniałości tak oryginalnemu widowisku.

W dniu dzisiejszym towarzystwo arabów ostatni raz występuje przed tutejszą publicznością, która chętnie i licznie gromadzi się na ich przedstawienia — a potem udaje się w podróż do cesarstwa, gdzie, jak to już we wczorajszym *Dzienniku* donieśliśmy, zwiedzi najprzód Grodno, Wilno i Dynaburg, zapewnie z równem jak u nas powodzeniem. Ponieważ podczas przedstawień arabów, teatr rozmaitości przeniósł się na wielką scenę, przeto skoncentrowały się na niej wszystkie rodzaje widowisk, mieliśmy albowiem trzy operetki; Verbum nobile, Małżeństwo przy latarniach i Zaślubiny Joasi, jeden obrazek choreograficzny — Wesele w Ojcowie i kilka komedij.

Pojmujecie zapewne, że nie będziemy rozbierać, ani oceniać szczegółowo tych wszystkich, lirycznie choreograficzno-dramatycznych fragmentów, z któremi każdy z widzów zna się oddawna; wierni jednakże kronikarskiemu zadaniu, które czyni nas niejako dziejopisarzami sceny miejscowej—przejdziemy w lekkich chociaż, pobieżnych rysach, niektóre z tych różnorodnych widowisk. Tak więc, powtórzymy raz jeszcze, że Verbum nobile należy do najszczęśliwszych utworów Moniuszki, a p. Koehler w prześlicznym polonezie daje nam istotnie śpiew „*ptaszka jakich mało*”, w czem zresztą i cały personel operetki tak skutecznie go wspiera. Pomijając „Zaślubiny Joasi”, o których wzmiankowaliśmy już w poprzednim fejletonie, a które, jak najrzadziej radzibyśmy oglądać na scenie, chociażby tylko z powodu kurzu, jaki powstaje z rozruconych przez p. młodego mebli, kurżu, którego poziomа muzyka tej operetki podnieść do góry nie może... wolimy zatrzymać się chwilkę nad ostatniem przedstawieniem „Małżeństwa przy latarniach”, którego nawet, bez latarń, przy samych tylko kinkietach scenicznych z przyjemnością wysłuchać można.

I tym razem, jak zwykle, sławna kłótnia dwóch wdów: pp. Quatriniowej i Gruszczyńskiej, zawarta w duecie nadzwyczaj humorystycznym, wzbudziła żywe oznaki zadowolenia słuchaczy, jak również, prześliczna arietka Zosi zasypiającej pod drzewem, którą p. Rybicka (młodsza) wykonała z prawdziwie artystycznym smakiem i uczuciem. P. Rybicka należy do młodych śpiewaczek, wyrabiających się w szkole tutejszej, pod okiem publiczności prawie. Szczupły ich zastęp posiada jednakże rzeczywiste talenta, które należałoby kształcić i wyrabiać w częstszem ze sceną zetknięciu; stosujemy to mianowicie do panny Groetz, która po dwukrotnym zaledwie debiucie, zni-

czasopismo to zarazem zaprzecza pogłoskom o nadzwyczajnych środkach jakie rząd miałby przedsięwziąć, a mianowicie o rozwiązaniu izby, zmianach w prawie wyborczem zewnątrz konstytucji. Następnie dodaje: „Srodki zaradzenia „nadużyciom stronnictw, zostały zapewne postanowione podczas narad ministerjalnych, które „miały miejsce po zamknięciu posiedzeń. Bezzwłocznem zadaniem rządu jest skruszenie „przez czyny swoje siły stronnictw i wzbudzenie „w narodzie przekonania, że w Prusach rządzi „król dla dobra kraju.” Podług różnych korespondencij z Berlina, jeden ze środków którego ma użyć rząd pruski, byłoby wyprowadzenie śledztw karnych przeciwko urzędnikom deputowanym, którzyby się odznaczyli swoją opozycją.

---

* *La Fr.* Czytamy w *Courrier de Florence* z 9-go b. m.: „Pomimo twierdzeń wszystkich dzienników, „możemy zapewnić, że korespondencja pomiędzy kar„dynałem Antonellim i komandorem Vegezzi nie usta„ła albo raczej że wszczętą została na nowo. Nie dłu„go będziemy czekać na jej rezultaty.” Twierdzenie to nie zgadza się z raportem jenerała La Marmora, stwierdzającym urzędownie zawieszenie układów.

* *La Patr. Rzym, 5 lipca.* Nota kardynała Antonellego, przesłana wszystkim państwom katolickim, nastąpiła niezwłocznie po artykule ogłoszonym w urzędowym *Giornale di Roma* w przedmiocie układów z rządem włoskim. Tak samo jak w dzienniku urzędowym, kardynał Antonelli usiłuje usprawiedliwić w nocie postępowanie dworu rzymskiego i obwinić rząd króla Wiktora Emanuela o złą wiarę. Sekretarz jego świątobliwości użył wszelkich zasobów swego talentu usiłując nadać temu dokumentowi dyplomatycznemu taką formę, któraby pozwoliła na wszczęcie na nowo układów. Pomimo wyjazdu p. Vegezzego i not ogłoszonych, zbliżenie się pomiędzy Rzymem i Florencją nie jest niemożebne. Oszczędzano się wzajemnie do tego stopnia, że pozostała otworem droga mogąca doprowadzić do nowych układów, jak skoro nadejdą okoliczności bardziej sprzyjające, albo raczej bardziej naglące. P. de Sartiges, ambasador francuzki, miał u papieża długie posłuchanie w przedmiocie układów z Włochami. Na granicy państwa kościelnego, bandytyzm wzmaga się od strony Subiaco. Posłano tam z Rzymu posiłki.

* *La Fr.* Jeżeli mamy wierzyć osobom, które powiadają że są dobrze poinformowane, będziemy mieć wkróce wyjaśnienie złowrogiej postawy jaką przyjęli w Paryżu wynajmujący powozy i stangreci powozów remizowych, omnibusów i t. d., podczas ostatniego świętowania stangretów towarzystwa cesarskiego. Prokurator cesarski prowadzi obecnie śledztwo, z którego zdaje się okazywać, że świętowanie to pozostawało w związku z całym szeregiem projektów, wykonanie których zależało od powodzenia stangretów.

---

* W St. Petersburgu, jak donosi *J. de St. Pet.*, w nocy 30-go czerwca (12-go lipca) powstał nadzwyczaj silny uragan o godz. 2-giej, który spowodował na wyspach wylew wód; wszelako wody które nie doszły do takiej wysokości jak 19-go maja, pomiędzy godziną 3-cią a 4-tą zaczęły opadać. Uragan ten sprawił znaczne szkody w kominach, dachach, budowlach na rzece i jej odnogach, oraz drzewach w ogrodzie letnim.

* *Siew. Pocz.* Z Finlandji donoszą o godnem uwagi zamówieniu jakie tam uczyniono z Hong-Kong w Chinach: wysyłają tam 11 pak zimnego ponczu finlandzkiego z Westerwik, oraz znaczną partję zapałek finlandzkich z fosforem i bez fosforu i siarki. Z dwoma temi przedmiotami poznajomił chińczyków szyper finlandzki kapitan Lagus, który również przywiózł ztamtąd zamówienie na ów towar, kto wie czy nie pierwszy, wyprawiony prosto z Finlandji przez Hamburg do Chin.

* W *Gornym Żurnału* piszą: Wydobywanie złota na Uralu rozpoczęło się w 1817 roku i mimo długotrwałości przemywania piasków złotodajnych, w przeciągu lat 50, zdaje się, że jeszcze długo takowe prowadzone będzie, w ilości do 300 pudów rocznie (wszystkiego zaś wydobyto do roku bieżącego około 12,650 pudów złota).

* *Gaz. gub. Irkucka* donosi, że w m. Wierchneudyńsku, d. 10 maja v. s., było dwukrotne trzęsienie ziemi: pierwsze mocniejsze o godzinie 11 w nocy, a drugie, słabsze, o godzinie 3 min. 15 z rana. Podług huku jaki się dał słyszeć przed trzęsieniem, takowe zdawało się mieć kierunek od północo-zachodu na południo-wschód.

* *Rus. Inw.* Dnia 21 czerwca, o godzinie 6-ej po południu, osoby znajdujące się w łazience na r. Newie, przy głównej admiralicji, spostrzegłszy, że kąpiący się mieszkaniec m. Warszawy Oswald Fabich długo nie wychodzi z wody, doniosły o tem nadzorcy łazienek, skutkiem czego ostatni rzucił się do wody i wydobył Fabicha, który już nie dawał znaku życia. Natychmiast udzielona pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

* *Rozk. do wojsk warsz. okr. woj.* Dozwalając intendentowi okręgowemu, jenerał-majorowi *Chomentowskiemu*, udać się w interesach służby do St. Petersburga, polecono, na czas jego nieobecności, pomocnikowi jego, zostającemu w jeździe armji pułkownikowi *Kol*, objąć pełnienie obowiązków intendenta.

---

* W liście z Wielunia z d. 28 czerwca (10 lipca) r. b. p. T. Z. pisze pomiędzy innemi z powodu korespondencji z tegoż miasta zamieszczonej w 142 numerze naszego Dziennika: Niech mi wolno będzie przytoczyć niektóre ustępy z owej korespondencji, aby wykazać krzyczącą ich bezzasadność. „Przed dwoma „laty, mówi autor o Wieluniu, skutkiem zupełnego za„niedbania tak nauczających jak i uczących się, ró„wnie w zakładach naukowych rządowych jak i insty„tutach prywatnych, nie znalezionoby tu nawet z la„tarnią w ręku w południe, ani jednego umiejącego „dobrze, choćby z drukowanej książki po rusku „czytać, — a o napisaniu, lub nawet ortograficznem „przepisaniu jakiegoś ustępu, nawet z dzieła druko„wanego, i we śnie się nikomu nie marzyło.”—Z przytoczonego tu ustępu, wnosić wypada: że albo pan korespondent dopiero osiadł w Wieluniu, albo też że zasięgał swoje wiadomości w źródle, z którego same tylko fałsze czerpać można.—Wiadomo bowiem wszystkim mieszkańcom Wielunia, których obchodzi postęp miejscowej oświaty, iż przed dwoma laty, nauczycielem języka ruskiego w szkole powiatowej tutejszej był p. Illin, który pobierał nauki w uniwersytecie charkowskim, i z niezaprzeczoną gorliwością wykładał swój przedmiot.—Po nim komisja oświecenia nie nadesłała specjalnego nauczyciela do języka ruskiego, dla braku zdolnych kandydatów, jednakże wykład tego języka wiele na tem nie ucierpiał, gdyż w drugiem półroczu r. z. s., rektor szkoły pan Zahorski wykładał ten przedmiot w klasach III, IV i V, p. Olędzki zaś nauczyciel matematyki w I i II, oba za upoważnieniem komisji oświecenia.—Zkądże więc szanowny autor powziął tak błędną informację, że tu nie było nikogo, co umiałby przeczytać ruską książkę. Jeśliby wreszcie brakowało szkole nauczycieli obeznanych z tym językiem, to w biórach powiatu i magistratu, są i byli tacy, którzy odrabiali referata po rusku.—Gdyby szanowny korespondent z dobrego źródła czerpał wiadomości, dowiedziałby się łatwo, że p. Zahorski dzisiaj inspektorem tytułowany, posiada gruntownie język ruski, albowiem uczęszczał na kurs literatary ruskiej w b. uniwersytecie wileńskim, i przez kilkanaście lat wykładał w tym języku historję powszechną, statystykę i jeografję w gimnazjum piotrkowskiem. W roku bieżącym szkolnym, p. Zahorski przyjął także wykład języka ruskiego w klasach III, IV i V; p. Łypaczewskiemu zaś poruczył wykład tego języka w klasach I i II od d. 1-go listopada r. z., nie dla tego aby go uważał za lepszego lingwistę od p. Olędzkiego, lecz że ten ostatni przeciążony lekcjami matematyki i fizyki, chciał się uwolnić od wszelkiego zastępstwa.

Nie przemilczę także złośliwego ustępu owej korespondencji, co do nauczycielek i guwernantek rekrutowanych z obczyzny, bo on jest wyraźnem oskarżeniem zwierzchnika naszej szkoły. Wypadałoby pierwej przypomnieć, że w królestwie polskiem, wolno jest tylko osobom wykwalifikowanym trudnić się nauką młodzieży; że te osoby wprzód nim zostaną przypuszczone do egzaminu, w szkole powiatowej lub w gimnazjum, obowiązane są złożyć urzędowe świadectwa przez władze miejscowe wydane, o nieskazitelności swojej konduity; że nareszcie inspektor szkoły naszej jest tak skrupulatnym stróżem przepisów rządowych, iż własnemu synowi nie pozwoliłby im nawet pozornie uchybić. Ponieważ tę służbistość p. Zahorskiego zna cały Wieluń, czemże mógł sobie zarobić na oczywistą niełaskę korespondenta?

* Istniejąca w Warszawie od lat 22 szkoła felczerów cywilnych, dawniej mieszcząca się przy szpitalu świętego Ducha przy ulicy Elektoralnej, a w roku zeszłym w widokach dogodniejszego pomieszczenia przeniesiona do szpitala Dzieciątka Jezus, odbyła w dniu 23 b. m. examen publiczny z powodu zamknięcia roku szkolnego, w obec delegowanego z rady lekarskiej Dra Kuleszy, nauczycieli doktorów: Zachorowskiego i Wilczkowskiego, oraz wielu pryncypałów felczerskiego fachu. Ucząca się młodzież, której znajdowało się na kursie pierwszym 30, na drugim 28, razem 58,—okazała zadowalniające postępy z teorji i praktyki. Z pomiędzy 26 uczniów już należycie wykwalifikowanych, w dwuletnim kursie, na felczerów, tak nieodbicie potrzebnych w pomocniczych działaniach przy kuracji chorych, czterech zyskało świadectwa z postępem celującym, mianowicie: Józef Baranowski, Józef Goldstein, Stanisław Korzeniowski i Aleksander Zwejgbaum. Byłoby wielce pożądanem aby warszawska szkoła felczerów, odpowiadając wymaganiom wieku i rozlicznemu zastosowaniu w praktyce chirurgicznych środków, podwyższyła naukową kwalifikację swoich uczniów przez

---

kła ze sceny, zostawiając nam tylko echo swojego świeżego i pełnego przyszłości głosu...

Pomiędzy komedjami, które przedstawiano obok ćwiczeń arabskich, „Loża na operę” dowiodła nam oczywiście, że małego rozmiaru i lżejszego pokroju sztuczki, tracą wiele przeniesione ze sceny rozmaitości na wielką. Jakoś tam, w ciaśniejszych ramach, minjaturowe obrazki sceniczne żywiej i jaskrawiej wychodzą;—publiczność przedzielona od aktorów wąziuchnym paskiem orkiestry, zdaje się bardziej wtajemniczać w ich akcję—i serdeczniej się splata z dziejami przedstawianej sztuki—tu, na większej przestrzeni, stygnie to, jakby poufne uczucie i aktorów występujących na niej, oko widza pragnęłoby zmienić w bohaterów jakiegoś serjo dramatu lub tragedji—z którémi niestety, tak rzadko dzisiaj spotkać się można na scenie—choć w życiu, nie brak ich nigdy pewnie!...

Otóż, zapewne w skutek takiego przeniesienia, z małej na wielką scenę, Loża na operę, wydała się nam nudną, a gra artystów zimniejszą niż zwykle bywa, i gdyby nie Stolpe, który swobodną akcją i wybornem przeprowadzeniem swojego charakteru ożywiał nieco sztukę—wydałaby się ona stokroć nudniejszą jeszcze!

Za to, rodzajowy obrazek p. Wieniarskiego, Ulicznik warszawski, szczerze zabawił publiczność, dzięki wybornej grze Panczykowskiego, który jest nieocenionym majstrem szewckiego kunsztu, starej daty, typem uczciwego rzemieślnika naszego;—słuszność wyznać nam każe iż do powodzenia Ulicznika podczas wczorajszego spektaklu, przyczynił się i on sam nie mało w osobie p. Damsego, który, dowcipnemi improwizacjami i komicznością w akcji—budził ciągłą wesołość widzów i wśród oklasków, po skończeniu sztuki, przywołany został.

Oceniając rzeczywistą wartość Ulicznika, jako obrazka wiernie i szczęśliwie odtwarzającego charakterystykę miejscową—zawsze jednak z żalem i przykrością słuchamy prześlicznej a niepotrzebnie tu sparodjowanej pieśni gminnej, którą Ulicznik i jego kochanka (p. Figarska) tak ekscentrycznie śpiewają. Po co tu było wtrącać taką cudną piosenkę, która należy do klejnotów naszej poezji gminnej! Chciałżeby autor ośmieszyć ją w ten sposób?—wątpimy, znając jego zasady—chciałże wyzyskać sytuację komiczną, mieszcząc czułą melodję w ustach tak prozaicznych kochanków?—lecz, w takim razie chybił zamierzonego celu—bo tylko ci z widzów mogli śmiać się z parodjowanego duetu p. Damsego z Figarską, którzy tej melodji nie słyszeli nigdy płynącej po rosie, na obszernych polach mazowsza, lub rozlegającej się w borach wraz z pieśniami ptasząt witających zorzę rumianą! Komiczność dobrą jest i pożądaną na scenie—lecz nie może i nie powinna mieć przywileju ośmieszania prawdziwej piękności w sztuce, bo ją znieważa zuchwale, i ze swawolnej a czasem satyrycznej żartownisi czelną pajacką się staje!...

Zapowiadają nam na jutrzejszy spektakl w teatrze wielkim, *Żydówkę*—jeżeli, jak słyszeliśmy, p. Jakowicka wystąpi w roli Racheli—widowisko to podwójnie zajmującem będzie i niewątpliwie sprowadzi tłumy słuchaczy, chociaż i tak już, śpiew i gra Dobrskiego w tej znakomitej operze, zapewniają każdemu jej przedstawieniu niezawodne współczucie.

Na afiszach dzisiejszych, zapowiadających, między innemi fragmentami, składającemi to widowisko, „Tańce Perskie,” nie widzimy nazwiska p. Stefańskiej, zwykle tańczącej w tym pięknym, charakterystycznym divertissemencie. Zapewne p. Aniela Piotrowska, zastąpi pierwszą tancerkę w małej, lecz wdzięcznej i wymagającej prawdziwego talentu roli.

Pośród napływu coraz nowych widowisk, złożonych z zagranicznych żywiołów—przy zapowiedziach nowszych jeszcze ewenementów, już po za obrębem sceny leżących, jak np. ogłoszone na jutro wzniesienie się balonem z Doliny Szwajcarskiej, przybyłego tu z Petersburga aeronauty, który cały tuzin amatorów na powietrznej podróży zabierze z sobą, jeśli tylko znajdzie podobną liczbę śmiałych towarzyszy—usunęły z uwagi naszej p. German artystkę krakowskiego teatru, która z godną uznania cierpliwością, oczekuje tu ciągle na trzeci swój debiut w teatrze rozmaitości. Mniemamy, że sprężysty i tak dbający o dobro sceny reżyser jak Rychter, znajdzie wkrótce sposobność wyprowadzenia na scenę tej użytecznej artystki. *Al.*

wprowadzenie do wykładu choć w skróceniu, zasad fizjologji, hygieny i położnictwa. Felczerzy z wyższą kwalifikacją, nader są potrzebni na prowincji i mogą być pewni dostatecznego z rodzinami utrzymania i szacunku, byleby działając w granicach danej im przez władzę instrukcji, spełniali zlecenia doktorów, a sami unikali szarlatanerji leczenia na własną odpowiedzialność.

* *(Desiderata).* Z pomiędzy środków ułatwiających komunikacje różnych punktów miasta, wymagających bacznego nadzoru policji miejscowej, dorożki na pierwszym znajdują się planie. Dorożkarz warszawski, to typ charakterystyczny chciwości, uporu i przebiegłości spotęgowanych do bezprzykładnej bezczelności! Wzgląd na potrzebę publiczną i uczciwy przepisem oznaczony zarobek, niema u niego żadnego znaczenia; rzut oka posiada doskonały, przenikliwość subtelną; studjuje przechodzących i szybko oblicza jakie wyciągnąć może korzyści, a kiedy w sumie tych psychologiczno-finansowych obserwacij, niedopatrzy za proponowany mu kurs czystego kilkurublowego zysku, odpowiada lakonicznie i sucho: *Zajęty!* Dla kobiet potrzebujących jego rydwanu, odpowiedź jego jest szorstką,—obejście więcej gburowate, a zawsze stereotypowa formułka zamówienia, zabezpiecza go od natarczywości pasażera i czynności policjanta. Taki gatunek odpowiedzi można w każdej godzinie usłyszeć przed Loursem, gdzie jest punkt zborny *wykwalifikowanych przemysłowców-dorożkarzy.* Stawające tam dorożki są wyłącznie przeznaczone dla osób uprzywilejowanych, którym wydatek kilku rubli jest obojętny; dla reszty publiczności mniej hojnej,— są one *wiecznie zajęte!* Publiczność po większej części znosi te przykrości, unikając zatargu ulicznego, lub omija zdaleka stację *dystyngowanych dorożkarzy* przed teatrem, szukając dorożki mniej wygodnej, szkap więcej schudzonych, a co główna, woźnicy bardziej przystępnego,—w razie zaś, gdy i o taki egzemplarz trudno, co zwłaszcza w dnie świąteczne zdarza się dość często, odbywa wędrówkę miejską „per pedes apostolorum." Taki stan rzeczy, wyradzający wzrastające coraz nowe nadużycia i nowe narzekania na ozuchwalonych powodzeniem dorożkarzy, wywołuje potrzebę podniesienia tej bieżącej kwestji i wynalezienia skutecznego środka na tę arcy-dowcipną dorożkarską strategją. Najtrudniejszą tu rzeczą jest *skontrolowanie szybkie* mniemanego zajęcia dorożki,—a jednak od kontroli tej zależy oszczędzenie wielu nieprzyjemności, na jakie ludność miejska, zwłaszcza płeć słabsza, jest narażoną. Do warunków dobrej kontroli tego rodzaju, zaliczalibyśmy szybkość i łatwość sprawdzenia quasi-zajętej dorożki,—nieobciążenie zbytecznemi formalnościami pasażera zamawiającego takową na czas dłuższy, wreszcie unicestwienie dorożkarskiego wybiegu. Tym wszystkim tyle pożądanym warunkom, zdaje się doskonale odpowiadać projekt zaopatrzenia każdego dorożkarza w książeczkę kontrolną zamówień, sporządzoną w formie pularesu z koniecznym ołówkiem, wydaną przez właściwą władzę policyjną, a obejmującą rubryki wyszczególniające: a) datę; b) godziny zamówione; c) nazwisko najmującego z Nrem jego zamieszkania. W razie żądania wynajęcia dorożki na czas dłuższy, lub zatrzymania jej przy wysiadaniu po odbytym kursie—dorożkarz byłby obowiązany przedstawić książeczkę rzeczoną pasażerowi, dla zapisania w niej przez tegoż nazwiska, Nru pomieszkania, i godzin zajętych,— co wszystko temu ostatniemu pół minuty czasu nie zabierze, a zaniedbanie czego od zatrzymania dorożki nadal woźnicę uwolni;—dorożkarz ze swej strony zagrożony karą za nieporządek w książeczce, ściśle się będzie do przepisu stosował i przypomnieć pasażerowi dopełnienia formalności niezaniedba. Tym sposobem tylko, każde wynajęcie dorożki z łatwością sprawdzone być może,—gdy nazwisko zamawiającego, Nr. jego zamieszkania i godziny zajęte, żądającemu jazdy przez dorożkarza okazane będą, od czego tenże wymawiać się nie będzie w możności,—a wysoka kara pieniężna za nadużycie wiary przez sfałszowanie nazwiska najmującego, z pewnością dorożkarza od próbowania wybiegu takiego odstręczy. Co ważniejsza, w miejsce zatrudnienia służby policyjnej drobiazgową kontrolą, takowej nadzór ułatwi się niezmiernie, gdy sam dorożkarz dla własnego interesu musi być porządnym kontrolerem, a pasażer również skontrolować mogący dorożkarską wymówkę, będzie dla każdego z tych ludzi mieczem Damoklesowym. Z zaprowadzeniem książeczek kontrolnych zamówień dorożki, zapewne władza kompetentna wprowadzi przepisy odpowiednie, które mniej więcej mogłyby się opierać na podstawach niżej wyszczególnionych, a mianowicie: *a)* że każdy dorożkarz zaopatrzony w powyższą książeczkę, kosztem właściciela dorożki dostarczoną, pod rygorem kary egzekucyjnej np. 10 rs. w razie nieposiadania takowej, obowiązany będzie na każde wezwanie pasażera książeczkę bezzwłocznie okazać, jako dowód usprawiedliwiający zamówienie; *b)* że dorożkarz, któryby zapomniał wziąść z sobą książeczki, lub któryby nie okazał jej najmującemu dla zapełnienia rubryk właściwych, nie uważałby się za najętego,—i kurs proponowany odbyć byłby obowiązany; *c)* że również uważałoby się za nie byłe zamówienie z pominięciem oznaczenia zajętych godzin zapisane, jak niemniej zbyt niewyraźne zapisanie nazwiska lub Nr zamieszkania najmującego; *d)* że za wszelkie uchybienia tak względem przepisu, jak osoby, nie tylko właściciel dorożki ale i woźnica byłby odpowiedzialny. Zostawiając rozwinięcie projektu tego kompetentniejszym sferom i wszelkie w nim poprawki praktycznemi okazać się mogące, rzucamy tu tylko myśl opartą na dość pilnej obserwacji kwestji, pewni, że na podanych mniej więcej tu podstawach, służba policyjna, z właściwą sobie sprężystością, porządek w tej mierze przywrócić potrafi. *W. N.*

* Dostawa produktów na wczorajsze targi piątkowe, jakkolwiek była nader znaczną, wszystkie jednak artykuły stanowiące szczególniej konieczne życia potrzeby już około godziny 10-ej rozprzedane zostały, a kto wcześniej nie korzystał z cen w istocie dosyć nizkich, to później te same artykuły o połowę drożej od przekupniów nabywać musiał. Ranne ceny około godziny ósmej, gdy ruch targowy w pełnem życiu zostawał, były następujące: *co do nabiału:* masła funt gr. 40, śmietany kwarta zł. 1 gr. 6, ser krowi średni gr. 25, twaróg gr. 12, serek owczy zł. 1 gr. 20; *co do drobiu:* kurcze spore zł. 1, kaczka zł. 2, gęś zł. 4 gr. 15; prosie średnie zł. 4; *co do ogrodowizny:* marchwi wiązka gr. 7, buraków gr. 5, rzodkwi gr. 3, rzepy gr. 4, cebuli gr. 12, kalarepy gr. 20, kalafior spory gr. 15, kartofli garniec gr. 8, strączków kwarta gr. 3, ogórki gruntowe drobne kopa zł. 5; *co do ryb:* szczupak i karp żywy funt zł. 2, lin żywy funt zł. 1 gr. 15, karasków i okoni żywych funt zł. 1 gr. 10, jesiotra funt gr. 22, śnięte ryby o czwartą część tańsze; raków średnich kopa od zł. 3 do 4, raków dużych kopa zł. 10; *co do legumin:* kaszy jęczmiennej kwarta gr. 7, krakowskiej w miarę gatunków kwarta gr. 16—20 i 24, perłowej gr. 16, jaglanej gr. 11; *co do owoców:* czereśni wyborowych funt gr. 20, agrestu funt gr. 14, porzeczek funt gr. 12, malin kwarta zł. 3, truskawek kopa zł. 1, jabłko papirówka gr. 6, morela jedna gr. 5; grzybów nie było wcale, jagody znacznie zdrożały, sprzedawano czarne po gr. 9 za kwartę, czerwone po zł. 1 gr. 6.

* Na giełdzie w czorajszej jak donosi *G. Hand.* obiegała wiadomość, że druga wygrana pożyczki premjowej 75,000 rs. padła na akcję będącą w posiadaniu jednego z najstarszy ch naszych domów bankierskich.

---

* *Tygodnik Illustrowary* N. 303, wyszedł z druku i zawiera: Antoni Oleszczyński (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Przegląd polityki zagranicznej.—Jeszcze słów kilka o warszawskim Instytucie głuchoniemych (z drzeworytem.) — Typy i postacie ludowe (z 2 drzeworytami.)—Kronika góralskiej chaty (d. c.)— Rozmaitości —Kościół farny w Mławie (z drzeworytem.)— Szachy.—Rebus.—Korespondencje Tygodnika Ilustrowanego.

* *Wędrowiec* N. 132, z dnia 13 Lipca 1865 roku mieści Pompeja, przez M. Monnier (z 3 drzeworytami).—Monkton Warjat (d. c.)—Pekin (d. c. z 4 drzeworytami.)—Kronika zagraniczna.—Izak Newton (dokończenie z drzeworytem.)

* Wyszedł z druku Nr. 224 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Karczma na Lisiej górze*, powieść Stanisława Nowińskiego (c. d. z drzeworytem rys. Gersona).—*Upadek cesarstwa Bizantyjskiego*, obrazek historyczny (c. d. z drzeworytem rys. Polkowskiego.)—*Rozmowa ojca z dziećmi*, przez J. K. (z 2 drzeworytami).—*Wzajemna wdzięczność*, powiastka przez J A.—*Łamigłówka.*—*Rozwiązanie łamigłowki* (Nr. 219).—*Zagadka.*—*Znaczenie zagadki* (w Nr. 219).—*Praca i nauka.*

* Nr. 28 *Tygodnika mód*, wyszedł z druku i zawiera następujace artykuły: Elzbieta Drużbacka Skarbnikowa Żydaczewska.—Kronika zagraniczna.—Kronika literacka.—Nowości muzyczne.—Rzymianka z czasów Cezara i Augusta.—Piosenka.—Ona.—Pogadanka tygodniowa.—O ubiorach.—Opis dołączonej ryciny.—Przepisy gospodarskie i gotowalniane.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, **w dniu 2 (14) lipca r. b. a mianowicie, pod adresem:** Dyonizy Bujwid w Kiachcie, Stanisław Bystrzyński w Jarosławiu, D. J. Beloch w Białym-Stoku, Marjanna Konopka w Grodnie, doktór Richardt Schulbach w Arensburgu w Liflandji, Grygul w Białym-Stoku

* **W dniu 2 (14) lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie:** *Chrześcijan* płci męzkiej 14, żeńskiej 4; *Starozakonnych*: męzkiej 6, żeńskiej 4; razem 28; **zaślubieni:** *Chrześcijanie*: Miklaszewski Walenty prof. szk. głów., z Stelmasiewicz Marją; Krajewski Teofil urzędn. kom. rzą. prz. i skar., z Leniecką Franciszką; Garecki Jan doz. pol., z Zieniewicz Aleksandrą; Wojciechowski Walenty służ., z Niewiadomską Heleną; *Starozakonni*: Zwejbard Szlama wyrobn., z Rotkan Surą; Goldbaum Maksymiljan kup., z Klocman Zofią; zmarli: *Chrześcijanie*: Wojtowicz Mateusz lat 81 emer.; Gleisner Dorota-Elzbieta lat 43 żona brąz.; Beck Walburga lat 90; Borucka Franciszka lat 77 wdowa po pocztyl.; Szypelt Anna lat 2 cór. stol.; Fesper Heronim lat 2 i pół syn mul.; Nowakowski Józef lat 2 syn wyrobn.; Solecka Marjanna rok 1 cór. str.; Machczyński Antoni rok 1 syn urzędn,; Pawłowski Paweł mies. 7 syn służ.; Szelaska Marjanna mies. 6; Józefowicz Maciej mies. 5 syn stol.; Puźniewska Ludwika mies. 9 cór. wyrobn.; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; Mroczek Jadwiga lat 67; Mongas Aleksander rok 1 syn obyw.; Pechnik Tekla dni 15 córka rzeźn.; *Starozakonni*: Lewi Mosiek rok 1; Frajmund Mosiek mies. 7; Silberberg Marja mies. 6; Borczuk Hersz dni 8.

* W dniu 2 (14) b. m. przyjechali do Warszawy, dymisjonowany jenerał-piechoty *Karłowicz* z Krzypek, jenerał-lejtnant *Patkul* z Włocławka i rzeczywisty radca stanu *Agafonow* z Piotrkowa.

Ameryka.

* *Nordd. A. Z.* Zdaje się, że gabinet washingtoński nie powziął jeszcze żadnej decyzji co do swego zapatrywania się na kwestję meksykańską. Obszerniejszą jednakowoż pod tym względem rezolucję znajdujemy w memorjale przesłanym przez jenerała Brown cesarsko-meksykańskiemu jenerałowi Mejia dowodzącemu na prawym brzegu rzeki Rio-Grande. Pismo to mówi z pewnym naciskiem o rzeczypospolitej meksykańskiej, a równocześnie także o cesarskim rządzie w Meksyku. Memorjał ten zdaje się, redagowany był z nadzwyczajną starannością, a celem jego jest zapewnienie jak najzupełniejszej neutralności w wojnie ze strony Stanów Zjednoczonych. Nie sądzimy jednak, ażeby dobre stosunki pomiędzy Meksykiem a Washingtonem, długo mogły się utrzymać. Niepodobną jest rzeczą odjąć amerykanom doktrynę Monroe, bez zniweczenia wprzód ich dumy narodowej podtrzymującej w spójni rzeczpospolitą.

Austrja.

* *G. Lw.* Mianowanie jenerała Manteuffla komendantem wojsk w Szlezwig-Holsztynie i połączone z tem konieczne oddalenie jego z król. gabinetu wojskowego, uważają w Berlinie—jak pisze korespondent dziennika *Presse*—za zwycięztwo polityki Bismarcka. Mówią, że Bismarck będzie mógł teraz działać swobodniej, gdyż sprzyjający Austrji Manteuffel nie będzie już stać mu na przeszkodzie. A ponieważ jenerał Manteuffel przy mianowaniu swojem do Holsztynu otrzymał oraz krzyż wielkiego komtura orderu hohenzollerskiego, tedy możnaby istotnie uważać tę nominację za rodzaj odprawy.

Azja.

* *Krak. Z.* Donoszą z Yokuhama pod d. 25 kwietnia, że Ikeda naczelnik ostatniego poselstwa japońskiego do Francji, wraz z dwoma swemi towarzyszami, którzy z powodu podpisania konwencji paryzkiej z d. 24 czerwca 1864 oskarżeni o nadużycie pełnomocnictwa, wtrąceni zostali do więzienia, na skutek nalegania posła francuzkiego w Japonji zostali wypuszczeni na wolność.

Francja.

* *La Patr.* Na Sekwanie, wprost pałacu Tuileries, odbyły się dwa nowe doświadczenia publiczne z czółnem *niezatapiającem się* i *niewywrotnem* wynalazku p. Mouë i przez tegoż zbudowanem. Znaczne tłumy zgromadziły się na wybrzeżach i na moście dla przypatrzenia się temu ciekawemu i zajmującemu widowisku. Osoby zaproszone i różne znakomitości znajdowały się na pokładzie fregaty *Ville-de-Paris.* Uczyniono dwie próby. Pierwsza miała dowieść, że czółno p. Mouë jest niewywrotne. Około trzydziestu osób rzuciło się do wody i uczepiwszy się wszystkie razem po jednej stronie czółna, dostały się na wierzch nie przechyliwszy go, pomimo tak znacznego ciężaru i wstrząśnień jakich w skutek tych usiłowań doznawał. Druga próba miała dowieść, że czółno to nie może się zanurzyć w wodzie. Na dany znak, odwrócono go za pomocą windy tak, iż można było dostrzedz spód jego, lecz w tej samej chwili czółno podniosło się z drugiej strony, wraz z dwudziestoma pięcioma siedzącemi na niem osobami. Wiadomo, że czółno to zaraz po powrocie do zwykłej pozycji wypróżnia się całkowicie. Po tak przekonywającym dowodzie o użyteczności czółna p. Mouë, wybuchły głośne oklaski.

* *La Patr. Paryż, 12 Lipca.* Wyjazd cesarza i cesarzowej do Fontainebleau, wyznaczony na dziś, został opóźniony o kilka dni. Ich cesarskie moście opuszczą Paryż dopiero w sobotę. Cesarz uda się prawie niezwłocznie do Plombières, gdzie zabawi ze dwadzieścia dni.

Hiszpanja.

* *Epoca* zaprzecza pogłoskom o powtórnem przesileniu ministerjalnem w Hiszpanji; pogłoska także o niespokojnościach, które miały wybuchnąć w Saragosie, uważaną jest przez ten dziennik za fałszywą.

Meksyk.

* *La Patr.* Cesarz Maksymiljan odbył wjazd swój 6 czerwca do Pueblo, wśród przyjęcia pełnego zapału. Biskup w towarzystwie duchowieństwa wyszedł o 4 mile na spotkanie Jego cesarskiej mości. Korespondent powiada, iż fakt ten tem większe ma znaczenie, iż Puebla uchodziła zawsze za miasto bardzo religijne, i że kilka dni przed tem, nuncjusz papiezki Mgr. Meglia udając się w skutek odwołania swego rządu do Vera-Cruz, przejeżdżał przez to miasto, a przejazd ten wcale prawie nie zwrócił na siebie uwagi.

* — Kontr-admirał Mazères, dowodzący francuzką dywizją morską, przybył do Mazatlanu z powrotem z San Francisco, dokąd udawał się dla przeprowadzenia statku przewozowego *le Rhin*, którego naprawę natychmiast rozpoczęto. Posiłki wy-

słane przez marszałka Bazaine przybyły do Mazatlanu, i 16 maja zaczęły wsiadać na fregatę admiralską *la Victoire*, oraz na inne okręty wojenne, które miały je przewieść do Guaymas. Wiadomości z Cinaloa były bardzo dobre. Bandy juarystów wszędzie pobito.

Niemcy.

* *Le Mon. Un.* Depesza datowana 4 lipca z Hadersleben, miasta położonego w Szlezwigu, donosi, że komisja wyznaczona przez sąd apelacyjny dla rozpatrzenia skarg ludności zwanej duńską, do komisarzy cywilnych, przeciwko obecnym urzędnikom, rozpocznie śledztwo w mieście i w jego okręgu. Członkowie deputacji osiedleni w tem mieście i jego okręgu zaproszeni zostali do stawienia się przed komisją.

Prusy.

* *J. des Déb.* Nie tylko p. Virchow i p. Gneist pociągnięci zostaną przez rząd do odpowiedzialności sądowej za ich mowy wypowiedziane w izbie, ale także p. Twesten, radca sądu apelacyjnego. P. Twesten oskarżył w izbie ministra sprawiedliwości o wprowadzenie do trybunałów systemu zepsucia objawiającego się pod każdym względem tak ze strony prasy jak i polityki. Mowa ta wywołała w Prusach wielkie wrażenie. Tak jak pp. Virchow i Gneist nie powinni odpowiadać przed sądem jako deputowani, ale jako profesorowie, tak samo p. Twesten pociągnięty zostanie do odpowiedzialności jako urzędnik.

Szwajcarja.

* *La Fr.* W Bernie rozpoczęły się posiedzenia izb. W radzie narodowej p. Jaeger miał mowę, w której zasługują na uwagę dwa ważne oświadczenia: pierwsze tyczy się Ameryki; mówca, winszując, że wojna się skończyła, ma nadzieję, iż północ okaże się umiarkowaną względem południa. Drugie oświadczenie tyczy się przejrzenia konstytucji. P. Jaeger rzekł, iż zdaniem jego przejrzenie to nie powinno ograniczać się w zbyt szczupłym zakresie, i skłaniał zgromadzenie do przedsięwzięcia inicjatywy wszelkich zmian odpowiednich dzisiejszym potrzebom, nie dając się powstrzymywać obawie, aby takowe nie obróciły się na korzyść centralizacji. Następnie zgromadzenie zajęło się wyborem prezesa i wice-prezesa. Prezesem mianowany został p. Plauto, a wice-prezesem p. Niggler. Pp. Ruttimann i Velli mianowani zostali, pierwszy prezesem, drugi wice-prezesem rady stanów.

Urywki z dziennika wychodźcy.

(dokończenie, patrz Nr. 156).

.... Od 4 kwietnia do 1 maja byłem na kwaterze w T. W., u jednego bardzo wykształconego obywatela p. P., który uchodził za reakcjonistę, a który był bardzo gościnnym i miłym w towarzystwie. Tam poznałem p. O. B. i p. S. G., także mianych za reakcjonistów, lecz w których towarzystwie znajdowałem wielką przyjemność. Był to wybór pod względem umysłowym obywateli powiatu, i oni to szczerze mi mówili, że powstanie nie powiedzie się, i że lepiejby było skorzystać z amnestji udzielonej przez cesarza Aleksandra. Byliśmy tak zaślepieni, żeśmy jej nie przyjęli; jakże potem tego żałowano!...

.... Kiedy oddział sformował się, stanęliśmy obozem w lesie Nowego-Miasta; autor *Opowiadań naocznego świadka*, którego miałem natenczas zaszczyt i przyjemność znać osobiście, zbyt wiernie opisał wszystko co się tyczy oddziału rawskiego i postępowania Drewnowskiego, abym potrzebował powtórnie to opisywać. Jego opis jest taki sam, jakim byłby mój. Dołączam tylko dwie anegdoty, których p. E. Z. zapomniał opowiedzieć.

Naczelnik policji powstańczej w powiecie, P., przezwany Czarnym, skazał pewnego włościanina z okolicy Rokicin na powieszenie, ponieważ, jak utrzymywał, włościanin ten szpiegował dla rosjan. Oficer powstańczy, którego nie wymieniam, a który natenczas sprawował obowiązki naczelnika powiatu, przypadkiem znajdował się na miejscu, gdzie zaczęto wykonywać karę na włościaninie.

— Co on zrobił, że go wieszają, zapytał sie on P.

— Jest to szpieg złapany na gorącym uczynku.

— Powiedz, zapytał oficer, czy jesteś winnym?

— Nie, odrzekł włościanin; ten pan, dodał wskazując na P., chciał zgwałcić moją siostrę i wczas mu przeszkodziłem. Dziś kazał mnie porwać i tu przyprowadzić. Jestem niewinny, a ten pan chce się zemścić za to, żem mu się oparł.

Oficer wziął włościanina pod swą opiekę, a w kilka dni potem odesłał go do Skierniewic pod osłonę załogi ruskiej przeciwko zemście P., natenczas wszechpotężnego a nader mściwego.

Tenże P. wysłał żandarmów po włościanina, którego nie zastali w domu. Na rozkaz P. spalono jego chatę i ruchomości i powieszono jego żonę i szwagra, pozostawiając dzieci sierotami i bez chleba. Ten sam oficer co ocalił włościanina z pod Rokicin, kazał aresztować żandarmów i dać im kije. I naczelnik policji byłby je otrzymał, gdyby był nie uciekł.

Dalej zdaje mi się, że p. E. Z. nie opowiedział niegodziwego postępowania pijanej bandy Oborskiego z p. O. B., co spowodowało jednego z ludzi serca do przesłania raportu do rządu narodowego z prośbą, aby nie dozwolił dowódcom powstańczym dopuszczeć się takich nadużyć, a dał publiczne zadosyćuczynienie pokrzywdzonemu człowiekowi.....

....Pozostałem kilka miesięcy w powiecie rawskim, potem udałem się do powiatu Sochaczewskiego. Uformowałem oddział, a w pierwszem spotkaniu pod Kurdwanowem, nasi żołnierze przerażeni widokiem rosjan, uciekli, pociągając mnie z sobą...

Głęboko zniechęcony wyszedłem na emigrację, robiąc następującą uwagę: Rząd narodowy wywołał powstanie, zabawkę, która kosztowała szaleńców co mu byli posłuszni wiele krwi, a ich matki wiele łez; bo ci wszyscy straszni powstańcy mieli matki! Próżniacze dzieci, przysposobili się do powstania, tak jakby na polowanie z chartami na lisy! Młodociani buntownicy wyobrażali sobie, że zmuszą rosjan do cofnięcia się piosnkami i kilkoma śrucinami? Tacy byli obrońcy niepodległości Polski! Ciemni, równie jak zarozumiali, nie chcieli wierzyć, że włościanie znużeni rolą oszukiwanych, jaką od tak dawna odgrywali na krwawej widowni powstania, zbratają się z temi, których niegdyś nazywali swemi nieprzyjaciołmi i wyobrażali sobie, że pierwszy okrzyk wojenny sprowadzi do obozów powstańczych mieszkańców chałup. Dla tego to pod ich sztandary przybyli tylko zbiedzy i rzezimieszki, nędzna armja, dla której powstanie było tylko sposobnością do rabowania, która strzelała tylko o 2,000 kroków do rosjan i do wróbli, i odznaczyła się tylko morderstwami. Jakiż ich spotkał zawód, kiedy z rozpuszczonemi sztandary przechodzili przez wsie, naganiając za pośrednictwem księży obojętność włościan, którzy spokojnie siedząc na przyźbie swych chat, witali szyderczym uśmiechem szlachcica idącego na wojnę. Gdzież się natenczas podział ten wrzaskliwy zapał, który z początku zdawał się przepowiadać tak cudowne czyny waleczności? Nie była to walka, ale ciągła ucieczka, i ucieczka haniebna, ponieważ miała miejsce przed walką i ponieważ dowódcy uciekali naprzód...

Wyjątki z pamiętników powstańca.

Bitwa pod Słupczą d. 8 lutego 1863 r.

(dokończenie, patrz Nr. 147).

W ten sposób urządzony pułk, wymaszerował nad wieczorem do m. Ożarowa. W Ożarowie znowu dobiegły niepokojące wieści o nieprzyjacielu, a mianowicie, że się przeprawili przez Wisłę i tuż idą za nami. Po krótkiej naradzie, cofnięto się napowrót do Lipska. W Lipsku, wieści ucichły i naczelnik też odpoczął postanowił. Rozkwaterowano zaraz wszystkich po domach, a że pieniędzy brakło, delegowano czterech do tamecznego księdza proboszcza, aby od niego parę tysięcy rubli wydobyć. Ksiądz jednak zręcznie się wywinął i tylko kilkanaście korcy owsa przysłał dla koni.

Zdziwi zapewne niektórych, dla czego mimo tak obficie wypełnionej kasy, już w Lipsku pieniędzy zabrakło. Otóż rzecz się miała w ten sposób, że kiedy z Kazimierza wyparli nas Rosjanie, kasjer z kasą i całą dziesiątą setką przewoził się promem przez Wisłę i w krótkim czasie pod m. Wąchockiem z Langiewiczem się połączył, oddawszy temu jako jenerałowi znajdujące się w kasie pieniądze, a to jedynie w tem przekonaniu, iż, jak był projekt, reszta oddziału wkrótce nadejdzie. Rzeczy inaczej poszły i cały projekt upadł. Zdanowicz natychmiast z Janowca wysłał kurjerów po pieniądze, lecz jenerał oddać nie chciał. Takie certacje trwały długi czas, Zdanowicz zaklinał się na słowo honoru, że ani grosza nie ma przy sobie; kilka tysięcy rubli, które miał komisarz, wyszły, raptem więc zostaliśmy bez grosza. Z kas rządowych ledwie kilkaset rubli zebrano. Ksiądz, jak wspomniałem wyżej, od podatku przymusowego wykręcił się *owsem*, dygnitarze choć mieli pieniądze, dać nie chcieli, już raz ze względów czysto osobistych, zachowawczych; już drugi raz, że nie życzyli sobie jawności, jakoby paluszki maczali w cudzej własności: jednem słowem straszny był hałas, harmider i strach głodu. Skoro się dowiedziano o braku funduszów, wielu emigrowało.... za granicę, wielu postanowiło wrócić do domów,—kto miał grosze, łatwo się z obozu wyśliznął, więc na biednych się skrupiło. Trzech bowiem mieszkańców m. Kazimierza schwytano na gorącym uczynku i skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Na śmierć za to, że nie chcieli żyć na cudzej łasce lub z głodu umierać! W tym celu o godzinie 10-ej rano ustawiły się wszystkie kompanje na rynku, przeczytano publicznie wyrok skrępowanym za ręce winowajcom i wystąpiła jedna sekcja strzelców z nabitemi karabinami. Wyrok nikomu się nie podobał, a położenie Zdanowicza pogorszył, bo do tchórzostwa dołączył jeszcze *okrucieństwo!*

Jak zwykle na małem mieście, ludność przeważająca żydowska, otóż na rynku zgromadziło się mnóstwo synów izraela, skoro zobaczyli występujących z karabinami strzelców, wielki nastał hałas, poczęli zmykać, przewracać się jeden przez drugiego, a gdy jeden z żołnierzy, naturalnie, nieumiejący obchodzić się z bronią, w powietrze, przy opuszczaniu kurka wystrzelił, kilka żydówek zemdlało, męskie zaś pogłowie, zrzuciwszy czapki i krzycząc: „*Pifnął! Zabił!*" co tchu pomkło za miasto.

Strzał głównie nastąpił z tej przyczyny, że Zdanowicz spojrzawszy po ludziach cofnął wyrok niesłuszny ale jeduak chciał utrzymać powagę wodza i odznaczyć się wspaniałomyślnością. Zakomenderował więc: *Odbój!* Wielu nie rozumiejących komendy poczęło spuszczać kurki, jedni dość zręcznie, drudzy po prostu nasuwając je na brandki, bez względu, że karabiny wymierzone mieli ku ludziom. Kapsle i proch, nawet ładunek cały zamokły po większej części, temu więc przypisać należy, że się tylko na jednym wystrzale skończyło.

Ułaskawieni winowajcy śmieli się razem z innemi z pogłupiałych żydów, pan naczelnik zaś, nie powiedziawszy nic podkomendnym, dużym krokiem, z podniesioną głową, udał się na śniadanie. Dla nas reszty była zanadto wyraźna komenda.

Czyn wspaniałomyślny nagrodzony został, bowiem niezadługo zjawili się posłańcy od Langiewicza i kasę przywieźli, którą sam naczelnik przeliczył, powiadając, że jest tylko 30 tysięcy rubli i te do pugilaresu schował. Podreperowawszy gardła smacznem śniadaniem, a kieszenie świeżym groszem, ściągnęliśmy pikiety i wróciliśmy do m. Ożarowa. Tu spełniła się ostatnia uczta Lukullusa i orgia Heliogabala, ranek zastał wszystkich śpiących, pan naczelnik nawet był.... pijany!

Przyszliśmy nareszcie do wypadków, które w całej nagości wystawiają niedołęstwo panów dowódców, niedbalstwo komisarzy, a nawet lekceważenie rządu narodowego całej sprawy. Od puszczenia samopas w lasy Zegrzyńskie w d. 15 stycznia 1863 r. do obecnej chwili wszędzie jednakowy brak broni, wyraźne oszukaństwo i wyczekiwanie jakieś, czy na stanowcze rozproszenie nieszczęśliwych obłąkańców, czy na pomoc duchów nadziemskich wedle mistrza Towiańskiego.

Dowód żyjący w Zdanowiczu, który jadł i pił i o zdradzie od początku myślał, może go tylko od takowej wstrzymywała obecność komisarza.

Ranek zajaśniał piękny, potem schmurzyło się niebo, w powietrzu była duszność, w sercach tęsknota za Warszawą; muzyka żydowska grała narodowe śpiewy, cały sztab przepity podniósł się z łoża, nawet naczelnik długie swe cielsko na koniu sprezentować raczył. Wyszliśmy szosą ku m. Zawichostowi. Konie strzygły uszami, masy kawek przeciągały nad oddziałem, jeńcy iść nie chcieli i jako starzy żołnierze przepowiadali bitwę; Zdanowicz też ze swoimi adherentami trzymał się na przodzie, z daleka od oddziału, z miarowego kroku przeszliśmy do kłusa—jakaś gorączka paliła wszystkich, strach, może co innego, pędziło naprzód. Żydzi jakby na złość grali: „Jeszcze Polska nie zginęła," zdawało się jakby szatan siedział gdzieś na uboczy i wyśmiewał się z głupiej ucieczki, z niedołężnej wyprawy. Odpędziliśmy pałaszami skrzypicieli.

Z daleka widać było przelatujących po polach konnych chłopów, Bóg wie za czem posłanych. Do Zdanowicza coraz nowi dobiegali posłańcy i o zbliżającym się nieprzyjacielu zawiadamiali.

Dotarliśmy wreszcie do m. Zawichosta. Tu o przeprawie myśleć niepodobna—spoczynku wzbroniono, a na domiar wszystkiego wielki Zdanowicz nie chciał iść boczną drogą ku Sandomierzowi, ale wprost traktem. Deszcz lał porządny, w glinie, owej sławnej glince sandomierskiej konie i ludzie grzęźli, wozy zapadały. Kompanja strzelców tuż postępowała za Zdanowiczem, kompanje dwie kosynierów może o wiorstę od niej, pikinierzy zaś prowadzili jeńców. Oddział ciągnął się a raczej wlókł się wolno, tak że już naczelnik ze sztabem, zmiótł porządną porcję szynki w Słupczy we dworze, kiedy ostatnia kompanja nadeszła.

Położenie miejsca wielce sprzyjało walce. Dwór wznosił się na górze—po dole szła droga ku Sandomierzowi, zasłonięta wzgórzami—z lewej strony dworu ciągnęły się pola, a dalej jeszcze w lewo wąwozy i krzaki. Oddział rozlokował się sam, bo nikt oń nie dbał, nie postawiono ani pikiet, ani wedet, nawet wszyscy oficerowie byli we dworze. Wozy stały przy

stodołach na dole, jak niemniej jeńcy i cała piąta kompanja pikinierów—reszta zaś rozłożyła się po górze i obok dworu, więcej myśląc o odpoczynku, jak o spodziewanej bitwie.

Naraz z za wzgórza wysuwa się siedmiu kozaków z oficerem na czele, którzy widać rozpoznawszy oddział, uciekli. Straszne zrobiło się zamieszanie w całym pułku naszym. Zdanowicz z kawałem szynki w ręku, krzyknął o konia i w oka mgnieniu z 6-ma swoimi zaplecznikami drapnął do Sandomierza. Kompanje ścisnęły się na górze, zostawiając i wozy i jeńców na dole. Zaledwie ostatni wszedł na górę, gdy oto tyraliery sypnęli ognia, rozstawiwszy się na polach naprzeciw dworu. I my także daliśmy ognia z dubeltówek;—śmieszna zabawka starych głupców mierzyć się ze sztucerami bijącymi na 2,000 kroków [1]). Po pierwszych strzałach, kiedy ze strony nieprzyjacioł żaden nie zginął, a w naszych szeregach padali, strzelcy rzucili broń—kosynierka kosy, pikinierzy piki i przedstawił się okropny widok ucieczki bez ładu.

Zamilczę o tem; serce pęka na wspomnienie ile ludzi padło marnie, bez celu; ile rodzin rozerwanych, ile matek opłakuje synów. O przekleństwo im, za uwiedzenie haniebne, za niewinną krew!

Prawie wszycy oficerowie gdzieś zniknęli—komisarz wojenny i jeszcze jeden niejaki M. odstrzeliwali się z dubeltówek. Krzyki rannych i jęki konających biegły w ślad za uciekającemi. Ratunek był niemożliwy, chyba uciekać ku Sandomierzowi.

W m. Sandomierzu, jakiś tęgi mężczyzna, na ślicznym karym koniu, w ogromnej konfederacie na głowie, z opaską na rękawie, mianujący się pułkownikiem [2]), z zimną krwią szykował swoich strzelców i drogę wiodącą ku Słupczy barykadował. Konnica jego wysłana gdzieś w stronę Pokrzywnicy na rekonesans niedaleko od miasta bawiła się wesoło, gdy oto lała się krew bratnia. Mimo próśb i groźb, pułkownik posiłków nie wysłał nawet po długich wzdraganiach, ledwie zezwolił na wyprawienie furmanki po pana F., o którym doniesiono, że jest ciężko ranny.

Uszykowany w dwa szeregi zastęp sandomierski przyglądał się obojętnie zbłoconym i obszarpanym rozbitkom, głodnym i znużonym—po dobrej godzinie dopiero zniesiono słomy i kto mógł spoczął.

Pułkownik nie słysząc więcej strzałów, gdy nadto wieczór zapadał, barykadować drogi zaprzestał. Nastąpił tedy przegląd tak rannych jako i zdrowych, szukano Zdanowicza, kasjera, oficerów, napróżno;—w nocy jakoś około 10-ej naczelnik odnalazł się i kasę podobno złożył, a nawet miał być aresztowany. Słychać było jednak, że tylko 25 tysięcy znaleziono w kasie, a Zdanowicz z 6-ma swoimi nieodstępnemi z aresztu umknął; długi czas po drogach rozbijał, dwory napadał, aż nareszcie prześladowany od swoich i od rosjan, oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

W stronie wsi Słupczy widać było ogniska naszych zwycięzców i słychać śpiewy tryumfujące; my skuleni, moknąc na deszczu, leżeliśmy jeden obok drugiego na rozesłanej po bruku słomie. A było takich szczęśliwych bardzo mało, gdyż ledwieśmy 150 naliczyli.

O północy bęben odezwał się, pułkownik przyjechał i tłumacząc się: że „miasta nie chce wydać na pożar i rzeź" kazał nam zbierać się dalej. Deszcz lał jak z cebra, noc ciemna, każdy więc gdzie mógł krył się przed niezbyt przyjemnym spacerem. Około pierwszej wyszły naprzód wozy z amunicją, mundurami, suknem w postawach—wszystko zabrane objezdczykom, dalej postępowała kawalerja, potem znowu wozy z zapasami żywności, na ostatku niedobitki z pod Słupczy i bryczki z maruderami; co zaś do rannego komisarza, to tego wziął na opiekę obywatel z m. Sandomierza, obiecawszy przewieść jak najprędzej do Galicji. Lecz jak zawsze, tak i tą razą znalazł się prawdziwie *po obywatelsku*, sam się naprzód ukrył, a nieszczęśliwy F. poznany przez jednego z prowadzonych jeńców [3]), wydany został pułkownikowi Miednikow.

[1]) Widzieliśmy wyraźnie jak kule nie dosięgały połowy dystansu—cóż więc było robić z strzelbą na ptaki—bawić się, gdy śmierć w oczy zagląda, lepiej uciec, i tak i tak nie mieliśmy pardonu.

[2]) Ów mniemany pułkownik, jak wieść niesie, był niegdyś poczthalterem w m. Sandomierzu czy też w m. Staszowie, lecz schowawszy przypadkowo do kieszeni 20 tysięcy rządowych pieniędzy, za granicę umykać musiał. Żyją jeszcze ludzie, którzy znają „Piotrusia amatora banknotów." W r. 1850 zjawił się on w Warszawie, gdzie był na łasce innych,—potem znikł znowu, aż nareszcie ruchem narodowym wyrzucony został na terytorjum Sandomierza w stopniu pułkownika, choć nigdy w wojsku nie służył.

[3]) Był to żandarm wzięty do niewoli w m. Kazimierzu.

W całem powstaniu jednakowo opiekowali się rannemi; szczęśliwy ten, komu kula zgruchotała rękę lub przebiła piersi, jeżeli nie skonał na miejscu, przynajmniej o własnych siłach zawlókł się gdzie do wsi. Ranni w nogę, zostawali na placu, nikt się wtedy nim nie zajmował—w razie zwycięztwa konał z upływu krwi, w razie ucieczki od bagnetu lub piki.

W takim stanie rzeczy, oddziały musiały niknąć niepostrzeżenie i dla tego też, tak mało zostało po bitwie pod Słupczą. W czasie boju koleżeństwo znikało, każdy, pojedynczo myślał o sobie i nikt nie odważył się opatrzeć rannego, gdy oddział napierany, cofał się, cóż dopiero myśleć o zabraniu na wozy.

A nie było znowu tak źle, żeby nieprzyjaciel przyjaźni niecenił, w samych początkach ranni nasi więcej od wrogów jak od nas doznawali opieki. Najlepszy dowód, że kiedy padł p. F. przeszyty kulą, kolega jego niejaki Piotr S. ukląkł przy nim i niezważając na kłujące kozactwo, własną chustką krew płynącą tamował. W tej chwili nadbiegło pięciu kozaków z wymierzonemi pikami i janczarkami, zobaczywszy jednak biedaka leżącego na ziemi, drugiego zaś płaczącego nad nim, wstrzymali konie, zniżyli piki i mówiąc jeden do drugiego: „Nieszczastnyj! Wierno jewo brat!" popędzili dalej. Może głównie dla tego pan F. w ręce nieprzyjaciela dostał się żywcem.

Kampanja więc słupczańska, trwała krótko, Zdanowicz pogrzebał ją na polach wsi Słupczy. Bitwa pod Słupczą, jest ową plamą pleśniową na drzewie, ową rdzą na stali, owym jaskrawym rumieńcem na licu chorego, co zapowiada kruchą budowę, zniszczenie i śmierć niczem nie powstrzymaną. Nie mogła ona wprawdzie zmienić losów Polski, ale byłaby, prowadzona wytrwale, dzielnie, skopułem, o który rozbiłyby się intrygi prywatne i szlachetczyzm.

Pułkownik Miedników, zatrzymawszy się przed Sandomierzem, nie ścigając rozbitków, dał dowód, jak mało ceni garstkę ludzi, co śmieli nazwać się oddziałem wywalczającym wolność narodu.

Tem trudniej usprawiedliwić skrytobójstwo, i owe wyroki spełniane sztyletem i trucizną—zanim zasiądziemy krzesła kurulne, bądźmy pierwej dobremi obywatelami i żołnierzami!

Kronika Sądowa.

Kiełbasy trujące.

Sprawę tę zamieszczamy w kronice nie tyle z powodu jej ważności jako sprawy kryminalnej lub jako kwestji prawnej, ile raczej jako przestrogę, wskazującą jak dalece należy być ostrożnym przy używaniu na pokarm wyrobów z mięsa wieprzowego, jak niemniej ze względu na wskazówki lekarskie, mogące posłużyć do rozpoznania substancji trujących w wyrobach tego rodzaju.

Dnia 11 września 1862 r. Aleksander D. i dziesięcioletni syn jego Stanisław, zjadłszy dwa kawałki kiełbasy wieprzowej, które służąca ich kupiła za groszy 12 na straganie w rynku miasta Stopnicy u rzeźniczki Marjanny Z., zaraz prawie po zjedzeniu stracili humor, posmutnieli, dostali niebawem gwałtownych mdłości, wymiotów, rozwolnienia, palenia w piersiach, i na trzeci dzień, pomimo udzielonego im ratunku, obadwaj życie zakończyli.

Rozwinięte z tego powodu dochodzenie sądowo-lekarskie wykazało, że nikt rozmyślnie nie przyczynił im się do śmierci, ale tak lekarz dopełniający sekcji na ciałach zmarłych jak i urząd lekarski gubernji radomskiej, opierając się na analizie chemicznej trzewiów i znalezionych w nich substancji, dali opinję: że śmierć D.D. nastąpiła przypadkowo, skutkiem zjedzenia kawałka kiełbasy, której mięso zepsute, zawierało w sobie tak zwaną *truciznę kiszkową.*

Pociągnięci do odpowiedzialności karnej za sprzedaż szkodliwych zdrowiu pokarmów, Marjanna i Wojciech Z. rzeźnicy utrzymywali stanowczo, że w sprzedanych przez nich kiełbasach mięsa zepsutego nie było, bo takowe zaraz po zabiciu wieprza, ze świeżego i zdrowego mięsa były zbrobione, że je sami, a zwłaszcza obwiniona Marjanna, jedli, a przecież im nie zaszkodziły; że wreszcie jadła je służąca ich Kunegunda i S. żona mularza, wcale jednak nie chorowały. Takie tłomaczenie się podsądnych wsparła rzeczywiście Aniela S. żona mularza i Kunegunda T. ich służąca, obiedwie bowiem zaprzysięgły, pierwsza: że tego dnia co i zmarli D. D. zjadła także kawałek kiełbasy za 6 groszy u obwinionych kupiony i jest zupełnie zdrową, druga: że również bez żadnych szkodliwych dla zdrowia następstw zjadła kawałek tej samej kiełbasy, którą mieli się otruć D. D., i że kiełbasy te były robione z soboty na niedzielę i leżały tylko od niedzieli do czwartku.

Pomimo wszakże takich opinij, tłomaczeń się obwinionych i zeznań świadków, tak sąd kryminalny gubernji radomskiej jak i sąd apelacyjny królestwa, uznały oboje małżonków Z. za przekonanych zupełnie o naruszenie przepisów mających na celu zabezpieczenie nieszkodliwości pokarmów i przyczynienie się przez to dwom ludziom do śmierci, a wskutku tego, skazały ich na zasadzie art. 557 i 938 k. k. g. i p. na trzy miesiące osadzenia w wieży i na pokutę kościelną.

Ponieważ rzeźnik wkrótce potem umarł, odwołała się więc do senatu sama tylko jego żona, współskazana Marjanna Z., prosząc o uwolnienie jej od kary, jako zupełnie niewinnej.

Po przesłaniu akt sprawy tej senatowi, naczelny prokurator uważał, że nie wszystkie wątpliwości są należycie usunięte i że zachodzą kwestje, rozwiązanie których może mieć wpływ stanowczy na mający zapaść wyrok ostatniej istancji. Jakoż wezwał przedewszystkiem radę lekarską królestwa o rozwiązanie trzech następujących pytań:

1. Jakiego rodzaju trucizną jest trucizna kiszkowa?
2. Czy trucizna kiszkowa z łatwością rozpoznać się daje przez osoby przygotowujące i sprzedające wyroby z zatrutego nią mięsa?
3. Czy nieostrożność, jakiej w dochodzonym przypadku dopuścili się małżonkowie Z., może im być poczytaną?

Na te trzy pytania, rada lekarska królestwa udziedzieliła następujące zdanie:

Co do pytania 1-go. W mięsie wieprzowem, z najzdrowszego nawet zwierzęcia wziętem, świeżo do przerobienia użytem, czy to w wędzeniu jak w szynkach podanem, czy przez gotowanie jak w kiszkach i kiełbasach przyrządzonem, przez długie tegoż leżenie lub wystawienie na różne zmiany powietrza, powstaje pewien rodzaj kiśnienia (fermentacji) i gnicia, którego wynikiem jest najniebezpieczniejsza trucizna, zwana *kiszkową*, głównie bowiem mieścić się zwykła w kiszkach, z różnych części płynnych i stałych zwierzęcia przyrządzonych. Chemja jej dotąd odosobnionej nie wykazała. (Toxicologia Buchnera str. 129 do 145 Nürnberg 1827.—Hoh Gift und Contagium. Leipzig. 1862 str. 661 do 664).

Co do pytania 2-go. Zewnętrznie ani szynki, ani kiszki, truciznę kiszkową wewnątrz mieszczące, wyraźnych znaków zagnicia nie okazują. W przekroju dopiero podejrzenie czyni pewien stopień dziurkowatości, dalej niejaka zmiana barwy, przechodzącej w odcienie czerwone, zielonawe i blado marmurkowane. W wyższym stopniu zepsucia woń jest ckliwa, słodko-kwaśna, a nawet odrażająco cuchnąca, w sposób sobie właściwy, smak gorzkawy, nudzenie budzący.

Ponieważ trucizna kiszkowa z biegiem tylko czasu pod wpływem przyjaznych okoliczności wewnątrz wyrobów z mięsa wieprzowego wytwarza się, przeto osoby przygotowujące, rozwoju jej w przyszłości przewidzieć nie są zdolne, ani sprzedające istniejącego wewnątrz wyrobu domyślać się i rozpoznać bez nadwerężenia całości nie mogą.

Co do pytania 3-go.

a) małżonkowie Z. badani w sądzie sposób wyrabiania przez siebie kiełbas ze świeżego wieprzowego mięsa wyłożyli, a w przyrządzaniu tem żadnego im zarzutu uczynić nie można.

b) Trucizna kiszkowa w wyrobach z mięsa wieprzowego wywięzuje się z przyczyn niezależnych, ani od przyrządzających ani od sprzedających, istnienia jej, jak wyżej powiedziano, wewnątrz wyrobu domyślać się nie można i żadnemi zewnętrznemi cechami nie odznacza się.

Z tych więc względów Wojciechowi i Marjannie Z. nieostrożność przy wyrabianiu i sprzedaży kiełbas, jakie Elżbieta D. dla Aleksandra D. nabyła, nie może być poczytaną.

Do tego co poprzedza rada lekarska uważa za właściwe dodać jeszcze, że przyczyną śmierci Aleksandra D. i syna jego Stanisława, mogły także być wydarzające się w mięsie wieprzowem robaczki, zwane trichinami, albo włośnikami (trichina spiralis), które z mięsem tem spożyte zrządzają niekiedy śmierć, w pośród objawów dowodzących cierpienia żołądka i kiszek.

Lecz i w takim nawet razie nie możnaby Wojciechowi i Marjannie Z. przypisywać nieostrożności przy sporządzaniu i sprzedaży kiełbasy, którą Elżbieta D. od Marjanny Z. kupiła, albowiem gotowanie wieprzowiny zawierającej w sobie trichiny zwykło ją czynić nie szkodliwą, a przekonać się z pewnością o istnieniu trichin w wieprzowinie, można tylko przy umiejętnem użyciu w tym celu mikroskopu.

Po rozwiązaniu w sposób powyższy pytań stawionych, senat rządzący wyrokując w sprawie niniejszej ostatecznie uważał: że takie zdanie rady lekarskiej królestwa, najkompetentniejszego w kwestjach podobnych sędziego, wsparte nadto okolicznościami przez śledztwo wykrytemi, doprowadza do przekonania, iż

podsądna Marjanna Z. nie wiedziała o istnieniu w sprzedanej kiełbasie trucizny i o tyle oczyszcza ją z zarzutu, że już karaną być nie może. Mając wszakże obok tego na uwadze z drugiej strony, że obwiniona nie udowodniła należycie, aby mięso do kiełbas przez nią użyte było świeżem i zdrowem, bo jeden zaledwie świadek to poświadczył, nie uznał jej senat za niewinną, tylko przewiedzione z nią badanie dla braku dostatecznych dowodów winy, w myśl § 428 procedury austrjackiej części 1-ej, za zniesione uznał i tem samem zaskarżone wyroki uchylił.

Kronika.

* (Burza). Dnia 12-go b. m., o godzinie 4-ej po południu, jak donosi *Krak. Z.*, rozszrożyła się nad Krakowem gwałtowna burza, druga już w tym miesiącu, która uszkodziła dachy, połamała wiele drzew w ogrodach i na plantach. Podczas pierwszej burzy, która miała miejsce 9-go b. m., okolice Krakowa wiele ucierpiały, a mianowicie w Gdowie, za Wieliczką, grad zrządził wielkie w polu spustoszenia. D. 13-go b. m. woda na Wiśle pod Krakowem znacznie opadła.

* (Nowy Blondin). Ogólnym przedmiotem zajęcia publicznego jest w tej chwili nowy Blondin amerykański nazwiskiem Harry Leslie, który niedawno przeszedł tam i nazad po linie rozpiętej nad kataraktą w Niagarze, w temże prawie miejscu, które niegdyś wybrał Blondin. Był to dzień pochmurny, deszcz lał strumieniami, co nie przeszkodziło zebraniu się 6,000 widzów. Lina wysokości 200 łokci nad wodą, zajmująca łuk mierzący 800 stóp, spoczywała na 80 podporach, których przedział środkowy wynosił stóp 30. W tem miejscu fala jest najstraszniejsza i sprawia silne wrażenie na każdym, pomysł zaś przebycia tej przepaści po zwykłej linie równa się szaleństwu. Około godziny 5-ej z południa deszcz ustał, promień słońca zabłysnął, a Leslie zwinny, szczupły mężczyzna lat 28, zjawił się od strony amerykańskiej i w mgnieniu oka przebył część nadpowietrznej drogi około 200 stóp; żona jego zajęła miejsce przy drugim końcu liny, mając wzrok trwożnie ku mężowi zwrócony. Wśród wielkości otaczającej go natury, zuchwały ten akrobata, zdawał się być liliputem zawieszonym nad przepaścią, a na widok jego powstała pomiędzy publicznością cisza głęboka, przerywana jedynie rykiem katarakty. Postępował on dalej wolno i ostrożnie, a po przebyciu $\frac{1}{6}$ części drogi usiadł na linie i nieco spoczął, potem po pewnem wahaniu się, dalej się puścił w drogę i w 7 minutach stanął na brzegu kanadyjskim, przywitany hucznemi oklaskami. Po krótkim spoczynku na gawędce spędzonym, udał się tąż samą drogą napowrót, z tąż samą ostrożnością i okazując większe w drodze wahanie się niż przedtem; trudność przebywania miejsca gdzie lina na podporach spoczywała zdawała się wielką. W drodze zatrzymał się stanął na lewej nodze opierając piętę prawej o lewe kolano. Doszedłszy środka liny położył się na nią i podniósł się zręcznie; cała droga na powrót trwała minut 13. Jakkolwiek podziwiać trzeba niesłychaną śmiałość i zręczność tego nowego Blondina, jednakże smutną jest rzeczą pomyśleć, że publiczność celem zadosyćuczynienia schorzałej swej ciekawości, podobnych domaga się widowisk.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym w cyrkule 9-m, pięcioletnia dziewczynka, córka starozakonnego Wiktora Kuczta, bawiąc się nad brzegiem Wisły wpadła w wodę, a chociaż zaraz była wydobyta i udzielono jej pomoc lekarską—wkrótce jednak życie zakończyła.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Pociągi osobowe odchodzą.

a. Na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: z Warszawy o godzinie 6-tej rano; ze Skierniewic o godz. 7 m. 44 rano; z Piotrkowa o godz. 9 m. 47 rano; z Częstochowy o godz. 11 m. 56 rano, staje w Sosnowcu o godz. 2 m. 10 po południu; w Granicy o godz. 2 m. 3 po południu; łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Krakowa o godzinie 5 m. 22 po południu; do Lwowa o godz. 8 m. 32 po południu; do Wiednia o godz. 5 m. 18 rano na drugi dzień; do Wrocławia o godz. 8 m. 32 wieczór; do Berlina o godz. 5 m. 40 rano na drugi dzień; do Drezna o godz. 3 m. 45 rano na drugi dzień.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godzinie 8-ej rano; z Kutna o godz. 11 m. 10 rano; z Włocławka o godz. 2 m. 32 po południu, a staje w Aleksandrowie o godz. 4 m. 10 po południu.

b. Na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej: z Warszawy o godzinie 12 m. 30 po południu; ze Skierniewic o godz. 2 m. 15 po południu; z Łowicza o godz. 2 m. 47 po południu; z Kutna o godz. 4 po południu; z Włocławka o godz. 5 m. 26 po południu; z Nieszawy o godz. 6 m. 2 po południu; staje w Aleksandrowie o godz. 6 m. 24 wieczorem, łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Torunia o godz. 9 m. 3 wieczór; do Bydgoszczy o godz. 10 m. 6 wieczór; do Gdańska o godz. 5 m. 17 po południu na drugi dzień; do Berlina o godz. 5 m. 40 rano na drugi dzień; do Brukseli o godz. 5 po południu trzeciego dnia; do Paryża o godz. 9 m. 45 wieczór trzeciego dnia.

Pociągi osobowe przychodzą.

a. Z drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: do Warszawy o godzinie 9 m. 15 wieczór—wychodząc: z Sosnowca o godz. 12 m. 54 po południu; z Granicy o godz. 12 m. 50 po południu; z Częstochowy o godz. 3 m. 11 po południu; z Piotrkowa o godz. 5 m. 24 po południu; ze Skierniewic o godzinie 7 m. 35 wieczór.

b. Z drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej: do Warszawy o godz. 4 m. 8 po południu—wychodząc: z Aleksandrowa o godz. 9 m. 50 rano; z Włocławka o godz. 10 m. 55 rano; z Kutna o godz. 12 m. 29 po południu; ze Skierniewic o godz. 2 m. 25 po południu.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godz. 2 m. 20 po południu; z Piotrkowa o godz. 6 m. 55 po południu; staje w Częstochowie o godzinie 10 m. 55 wieczorem i tamże nocuje.

Kalendarz.

W niedzielę, 16 lipca. — N. M. P. Szkaplerznej. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 59; zach. o godz. 8 min. 12.

W poniedziałek, 17 lipca. — św. Aleksego wyzn. — Słońce wsch. o godz. 3 m. 60; zach. o godz. 8 min. 12.

Widowiska.

W Sobotę, 3 (15) lipca.

TEATR WIELKI. — **Verbum nobile.** — **Ćwiczenia gimnastyczne** towarzystwa arabów z pokolenia Beni-Zoug-Zoug, z urozmaiceniem programu. (Część I. Ćwiczenia zręczności i wirowe). — **Tańce Perskie.** — **Ćwiczenia gimnastyczne.** (Część II. Piramidy—ćwiczenia siły i równowagi). — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — (Zacznie się o godzinie 6-ej. — Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W Niedzielę, 4 (16) lipca.

TEATR WIELKI. — **Żydówka.** — (Zacznie się o godz. 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Panna mężatka.** — **Morderca** (1-szy raz).—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — I. Uwertura z op. Tannhaüser p. Wagnera; Morgana-quadrille p. Hertela; Introdukcja z op. Norma p. Belliniego; Bravour-galopada p. Schulhoffa; Sekstet, chór i finał z opery Hugonoci p. Meyerbeera. II. Uwertura z op. Wolny strzelec p. Webera; Les Fauvettes, polka (z 2-ma pikulinami obligato) p. Bosqueta (na żądanie); Arja ze Stabat mater (solo na puzon) p. Rossiniego; Colonnenwalce p. Straussa; Potpourri z op. Ernani p. Verdiego. III. Uwertura z op. Fra Diavolo p. Aubera; Ave Marja p. Henselta; Chwila muzyczna p. Schuberta; marsz Hohenzollerna p. Bilsego; Obrazy marzeń p. Luncleya. — (Zacznie się o godz. 6-ej; — cena wejścia kop. 20, czyli zł. 1 gr. 10).

W Poniedziałek, 5 (17) lipca.

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — I. Uwertura z op. Indra p. Flotowa; Lieder-Quadrille p. Straussa; Poświęcenie broni, chór z op. Hugonoci p. Meyerbeera; Finał z op. Łucja z Lamermooru p. Donizettego. II. Uwertura z op. Oberon p. Webera; Kawatyna z op. Mebniadnezar p. Verdiego; Juristen-ball tänze, walce p. Straussa; Potpourri z opery Trubadur p. Verdiego. III. Uwertura z op. Raymond p. Thomasa; Dziecię przy uśpieniu, ze scen dziecinnych p. Schumanna; Zwycięzki marsz Fryderyka Karola p. Bilsego; Uwertura z op. Niema z Portici p. Aubera. — (Zacznie się o godz. 6-ej; — cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 28 czerwca (10 lipca) było osób: W teatrze Wielkim 600. — W Szwajcarskiej Dolinie 480.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 2 (14) lipca	o god. 6 z rana.	o god. 4 z poł.
Barometr w milimetrach	756.54	755.83
Termometr 100-stop	+13°7	+21°2
Stan nieba	poch.	nap. pog.

Największe ciepło + 17°6 R. Najmniejsze ciepło + 10.9 R.

Z rana 3 (15) lipca + 13.8 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali —.

CENY OKOWITY

próby 10-ej.

Wiadro od rs. 2 k. 80 do rs. 2 k. 88

Garniec od kop. $91\frac{1}{2}$ do kop. 94.

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 697.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 3 (15) Lipca 1865 r.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			86	$8\frac{1}{3}$	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II			13	$70\frac{1}{4}$	13	$66\frac{1}{6}$
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			—	—	—	—
Metaliki Lutowe			—	—	100	—
„ Sierpniowe			—	—	100	17
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			93	—	92	50
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			75	50	75	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100			—	—	91	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)			101	—	100	—
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	10	109	95
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	109	95	109	80
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	168	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	53	7	$51\frac{1}{2}$
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	15	—	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	102	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. $16\frac{2}{3}$
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $3\frac{5}{6}$
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. kop

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 2 (14) Lipca 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	$31\frac{1}{8}$	$32\frac{1}{16}$	—
„ Hamburg 3 „	$28\frac{13}{16}$	$\frac{15}{16}$	—
„ Amsterdam 3 „	$158\frac{1}{2}$	$\frac{3}{4}$	—
„ Paryż 3 „	336	$336\frac{1}{4}$	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza	—	$89\frac{1}{2}$	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda	—	—	—
5% Bilety Bankowe	—	93	$93\frac{1}{4}$
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	$121\frac{1}{2}$	—
Obligacje „ „	—	$91\frac{1}{2}$	92
% Metaliki	—	—	—
% „ Kupno z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka	—	104	$104\frac{1}{2}$

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 2 (14) Lipca 1865 roku.

z Berlina.	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rosyjska		75
6ta „ „		$91\frac{1}{4}$
Obligacje Skarbowe 4%		73
Listy Zastawne 4%		$74\frac{1}{4}$
Bilety Banku Rosyjskiego		$81\frac{3}{8}$
Weksle na Warszawę		$81\frac{1}{4}$
„ Petersburg 3 tygodniowy		$89\frac{1}{8}$
„ „ 3 miesięczny		$88\frac{1}{8}$
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		$92\frac{1}{8}$
Koleje Rosyjskie		$81\frac{3}{4}$
Nowa Pożyczka Premiowa		—
Żyto na targu		$43\frac{1}{2}$
„ dostawę późniejszą		$44\frac{3}{4}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 20
„ Hamburg		81
„ Paryż		43 40
Pożyczka Narodowa		75 10
5% Metaliki		70 10
Akcje Banku Kredytowego		177 80
z Paryża.		
Renta 3%		67 80
Akcje Kredytu Ruchomego		742
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		$90\frac{1}{8}$
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(*N. D. 4151*) *Rząd Gubernjalny Radomski.*

Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, podzielając wnioski Gubernatora Cywilnego z dnia 29 Maja (10 Czerwca) r. b. N. 24529, decyzją z dnia 18 (30) Czerwca t. r. N. 29135 postanowiła, ażeby wydatek drzewa na kredyt dla pogorzelców miasta Miechowa zaspokojony był z cięć zaległych od r. 1856 do 1865 r. obrębu Jeziorowice Leśnictwa Żarnowiec, z których wyszacowane drzewo, na podstawie jej reskryptu z d. 7 (19) Kwietnia b. r. N. 11987/3329, zarządzeniem Rządu Gubernjalnego z d. 8 (20) Maja t. r. Nr. 31103, wystawione zostało na sprzedaż w drodze licytacji mającej się odbyć w urzędzie leśnym Żarnowiec w d. 8 (20) Lipca r. b. i podanej do powszechnej wiadomości w Numerach 23, 24 i 25 Dziennika urzędowego Gubernji Radomskiej oraz w Numerach 125, 131 i 136 Dziennika Warszawskiego za r. b., w skutek tego Rząd Gubernjalny zamierzoną licytacją odwołuje.

Radom d. 28 Czerwca (10) Lipca) 1865 r.
za Gubernatora,
Radca Gubernjalny, Stępmiński.
za Naczelnika Kancelarji Piętkowski.

(*N. D.* 3905) *Magistrat Miasta Warszawy.*

W zastosowaniu się do przepisów Lombardowi służących, podaje do wiadomości publicznej, a mianowicie osób interesowanych, że licytacja na fanty w rzeczonym Lombardzie zastawione jako to: srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie, bielizna i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie nie wykupili, lub zaprolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 23 Sierpnia (4 Września) r. b. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania, codziennie wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne od godziny 9ej z rana do 1ej z południa w lokalu Lombardowym pomieszczonym w głównym korpusie Pałacu Namiestnikowskiego odbywać się będzie.

1. Życzący więc nabyć sobie rzeczone przedmioty, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem lub biletami bankowemi płacić.

2. Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych najdalej do dnia 8 (20) Lipca r. b., wszelkich innych zaś do dnia 6 (18) Sierpnia t. r. oznaczonym został. Dla tego interesowani a mianowicie właściciele takowych fantów przed upływem powyższego terminu do Kasy Lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani.

3. Że wszyscy którzy nie wykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes, tyle staną się obojętnemi, iż nie będą korzystać z czasu wyżej oznaczonego, do wykupienia lub prolongowania zastawionych fantów, a mianowicie którzy takowego wykupna przed dniem 8 (20) Lipca r. b co do wyrobów złotych i srebrnych innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych nie zawodnie w wykonaniu art. 3 Najwyższego Ukazu z d. 10 (22) Kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art 29 zaprowadzającego w tym celu probiernię przy Mennicy Warszawskiej, tejże Mennicy do stopienia, a zarazem w zamian na gotowiznę po cenach właściwych odstąpione, a inne na licytacji w Lombardzie sprzedane zostaną.

4. Ażeby się nikt z osób interesowanych niewiadomością o niniejszem obwieszczeniu wymawiać sie mógł, takowe przez pisma czasowe, jako to: Dziennik Warszawski, Kurjer Warszawski, Gazetę Warszawską, Policyjną i Polską, nie mniej przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych do wiadomości powszechnej podaje.

Warszawa d. 28 Maja (9 Czerwca) 1865 r.
p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major, Witkowski.
(2) Naczelnielnik Kancelarji, Luceński.

(N. D. 3001) *Sąd Kryminalny Gubernji Warszawskiej.*

Stosownie do Najwyższego Ukazu z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. oraz Postanowienia Rady Administracyjnej daty 16 (28) Października 1856 r. wzywa Józefa Kwiatkowskiego syna wyrobnika z gminy Ciążeń, który w r. 1848 samowolnie wydalił się z kraju tutejszego i w miejscu niewiadomem za granicą bez pozwolenia Rządu pozostaje, aby w ciągu roku od daty umieszczenia po raz trzeci w Dzienniku Warszawskim niniejszego wezwania wrócił do kraju, o powrocie swym sam osobiście lub za pośrednictwem najbliższej Władzy Policyjnej Sąd wzywający uwiadomił albo w przeciągu tegoż czasu usprawiedliwił powody niepowrócenia dotąd na pierwsze Władz tutejszych przez Gazety wezwania. Ostrzega go przytem Sąd Kryminalny, iż w razie nieposłuszeństwa temu wezwaniu ściągnie na siebie skutki art. 340 i 341 K. K. G. i P. zagrożone, to jest skazanym będzie na pozbawienie wszelkich praw, oraz bezpowrotne z granic Cesarstwa i Królestwa wygnanie, a gdyby po takim przeciwko niemu zapaść i uprawomocnić się mogącym wyroku wrócił do Królestwa, wówczas zesłanym zostanie na osiedlenie w Syberji.

Warszawa d. 1 (13) Maja 1865 r.
Prezes, Woźnicki.
Podpisarz, Rębalski.

(N. D. 4162) *Syndycy tymczasowi masy upadłości Lipmana Jonasza Vogler.*

Stosownie do art. 502 K. H, wzywa wszystkich wierzycieli rzeczonej masy aby w ciągu dni 40-tu od daty niniejszego ogłoszenia, osobiście lub przez pełnomocników stawili się przed syndykami masy i tymże oświadczyli jakiej sumy są wierzycielami nadto aby papiery należności ich udowadniające na ręce W. Andrychiewicza, Pisarza Trybunału Handlowego w Warszawie pod Nr. 549 urzędującego pod skutkami prawa i prekluzji złożyli.

Warszawa d. 1 (13) Lipca 1865 r.
Seweryn Chmielewski, Obrońca Sądowy.
Hersz Gesundheit.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(N. D. 4207) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie*

Z powodu zejścia z tego świata.

1. W d. 18 Września 1864 r. Jana Borg wierzyciela rs. 6259 kop. 25 z procentem i kosztami na nieruchomości Warszawskiej N. 2498 sposobem ostrzeżenia w dziale IV pod Nr. 10 zapisanych.

2. W d. 6 Kwietnia 1865 r. Marjanny z Morzyckich 1o ślubu Zagajewskiej, powtórnego Chełmickiej wdowy wierzycielki trzech sum:

a) Rs. 4410 na dobrach Radonice z Okręgu Błońskiego pod Nr. 23.

b) Rs. 6000 albo złp. 40000 na dobrach Brzyszewo i Sobieczewy z Holendrami Biele i Długie z przyległością młody Gaj z Ogu Kowalskiego pod Nr. 27.

c) Rs. 3810 na dobrach Ruszkowo, Smolnik, Roszkówek, Ruda, Kolonja, Ruda Młyn Wodny z tartakiem z innemi przyległościami z Ogu Włocławskiego pod Nr. 30 działu IV wykazu hypotecznego ubezpieczonych.

3. W d. 3 Kwietnia 1865 r. Józefa Köhler.

1. Właściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 445 446 położonych,

2. Wierzyciela sum hypotecznych następujących:

a) Rs. 15000, albo złp. 100000 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 461 pod Nr. 6 działu IV z przywiązanem ścieśnieniem pod N. 2 działu III.

b. Rs. 15000 albo złp. 100000 na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 4 i 5 lit. A. pod N. 4 działu IV.

c) Rs. 7500 na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 453 pod Nr. 9 działu IV.

d) Rs. 12000 albo złp. 80000 pod Nr. 8 i rs. 3000 albo złp. 20000, z większej sumy złp. 40000 pochodzących pod Nr. 9 działu IV na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 468/9.

e) Rs. 9000 albo złp. 60000 na nieruchomości Warszawskiej pod Nr. 496 pod N. 10 działu IV.

f) Rs 7000 pod Nr. 9 i rs. 2000 z większej sumy rs 3000 pochodzących pod Nr. 10 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 1574 lit. B. z przywiązanem ścieśnieniem pod Nr. 7 działu III.

g) Rs. 6000 albo złp. 40000 na nieruchomości Warszawskiej pod Nr. 640 pod Nr. 8 działu IV.

h) Rs. 7500 albo złp. 50000 na dobrach ziemskich Drwalewo i Lasopole z Ogu Czerskiego pod Nr. 23 działu IV.

i) Rs. 15000 albo 100000 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 473 lit B. pod Nr. 5 działu IV:

k) Rs. 15000 na nieruchomości w Warszawie Nr. 1755 pod Nr. 17 działu IV.

l) Rs. 15000 na nieruchomości w Warszawie Nr. 755 pod 11 działu IV ubezpieczonych.

Toczą się postępowania spadkowe, do ukończenia których wyznaczyłem termin półroczny na dzień 9 (21) Października 1865 r. w którym spadkobiercy, wierzyciele i legatarjusze zgłosić się i prawa swoje w księgach wieczystych rzeczonych dóbr i nieruchomości miejskiej meldować winni pod prekluzją.

Warszawa dnia 1 (13) Kwietnia 1865 r.
Józef Zbikowski (5193)

(N.D. 4160) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zmarłym, 1. Józefie Kajetanie Kanut3ch imion Makowskim współwierzycielu sumy rs. 6649 kop. $33\frac{1}{2}$ na nieruchomościach pod Nmi 57, 180, i 199 w Warszawie położonych, zabezpieczonej, 2. Icyka Hersza Brandschaft, jako wierzyciela sumy rs. 300, oraz z przywiązanym do niej w dziale III. wykazu prawem zastawy współwłasności nieruchomości Nr. 2493 lit. A. w Warszawie ubezpieczonej na tejże współwłasności nieruchomości w dziale IV tegoż wykazu, toczą się postępowania spadkowe do ukończenia których wyznacza się termin w Kancelarji Ziemiańskiej podpisanego Rejenta na d. 5 (17) Października 1865 r.

Aleksander Dziewulski. (5021)

(*N. D. 2193*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej i Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci:

1. Władysława Jaczyńskiego właściciela dóbr ziemskich Borysławice Kościelne i Bielawki w Ogu Łowickim Gubernji Warszawskiej położonych, i

2. Leona Lasockiego współwłaściciela prawa wieczystej dzierżawy gruntu morgów 4, w teritorjum dóbr Zaborów A w Ogu Błońskim Gubernji Warszawskiej istniejących, oraz wzniesionej tamże dystylarni.

Toczy się postępowanie spadkowe, a termin do regulacji tych spadków wyznaczony został na d. 18 (30) Października 1865 r. w Kancelarji hypotecznej.

Stanisław Zawadzki. (10773)

(*N.D.* 4206) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu zejścia z tego świata:

1. W dniu 9 Kwietnia 1865 r. Grzegorza Józefa Kulewskiego wierzyciela rs. 525 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 67 pod Nr. 13 i rs 675 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 68 pod Nr. 8 Działu IV ubezpieczonych oraz wierzyciela rs. 1,500 z aktu Nr. 34 do zabezpieczenia na dobrach Lasomin do których należą wieś Kośmin połowa wsi Chełst i Łysa Góra z przyległościami w Okręgu Siennickim położonych podanych

2 W dniu 9 Listopada veteri stili 1858 r. Aleksandra Kasałapow i w dniu 4 Stycznia veteri stili 1859 r. Mikołaja Kasałapow obudwu współwłaścicieli nieruchomości w Warszawie pod Nrami 287 i 289 położonych Toczą się postępowania spadkowe, do ukończenia których, wyznaczyłem termin półroczny na dzień 11 (23) Stycznia 1866 r. w którym spadkobiercy legatarjusze i wierzyciele zgłosić się i prawa swoje w księgach wieczystych rzeczonych dóbr i nieruchomości miejskich meldować winni pod prekluzją.

Warszawa d. 1 (13) Lipca 1865 r.
Józef Zbikowski. (10800)

(N. D. 2836) W dniu 29 Marca 1864 r. umarł w tutejszem mieście parobek Jan Iwańczyk, który miał pochodzić z pod miasta Częstochowy,.

Jako kurator niewiadomych sukcesorów Jana Iwańczyka, wzywam wszystkich tych którzy sądzą mieć jakie prawo do jego spadku, ażeby się zgłosili do bióra mego, które się znajduje w domu tutejszego piekarzą Weber.

w Lublińcu d. 10 Kwietnia 1865 r.
Obrońca Sądowy, Goeppert.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 4152*) *Gubernator Cywilny Gubernji Radomskiej.*

W dalszym ciągu obwieszczenia z d. 15 (27) Czerwca 1865 r. Nr. 43,863 w Dzienniku Warszawskim Nr. 147 i w Dzienniku Gubernjalnym Nr. 26 zamieszczonego, podaje do powszechnej wiadomości, że wymienione w temże obwieszczeniu folwarki i realności poklasztorne, wydzierżawione będą od d. 19 Czerwca (1 Lipca) 1865 r. na rok jeden, przez publiczną licytacją w d. 12 (24) Lipca 1865 r. w biórze Rządu Gubernjalnego od być się mającą, która zacznie się od sum a mianowicie:

I w Powiecie Opoczyńskim:

1. Po XX. Filipinach w Studzianny folwark Poświętne i Małoszyce z propinacją we wsiach Poświetne, Małoszyce, Brzóza i Idzchowice z inwentarzem żywym i martwym od sumy rs. 478 kop. $54\frac{1}{2}$.

2. Po XX Bernardynach w Kazanowie, grunta czyli folwark Kazanów obejmujące ogółem przestrzeni m. 86 pręt. 202, z wyłączeniem ogrodu mor. 3 pręt. 219, z budowlami, inwentarzem żywym i martwym, tudzież z prawem pobierania z lasów Konieckich drzewa miękiego na opał tygodniowo fur 4 i użytkowego, rocznie wartości rs. 12, od sumy rs. 139 kop $14\frac{1}{2}$.

3. Po XX. Franciszkanach w Smardzewicach folwark Ś-ta Anna, folwark Twarda z łąkami oddzielnemi z propinacją we wsiach Twarda i Truta, z inwentarzem żywym i martwym od sumy rs 503 kop $40\frac{1}{2}$.

4 Po XX. Bernardynach w Wielkiej Woli, grunta położone na osadzie Paradyz, obejmujące przestrzeni około mórg 69 z łąką oddzielną około mórg 7, z inwentarzem żywym i martwym od kwoty rs 8 kop. 41.

II w Powiecie Sandomierskim:

Po XX. Dominikanach w Klimontowie:

a) Grunta w obrębie miasta Klimontowa około mórg 6, od kwoty rs. 4 kop. 50.

b) Folwarki Boradz i Olbierzawice z prawem propinacji we wsiach Boradz z Kozinkiem, Płoczkowice i Olbierzawice z młynem na Kozinku, z inwentarzem żywym i martwym, od sumy rs. 870 kop 69.

6. Po XX Dominikanach w Sandomierzu folwark Gołębice od kwoty rs. 281 kop. 60, folwark Jugoszów z propinacją od sumy rs. 819 kop 75, obydwa folwark z inwentarzami żywemi i martwemi.

7. Po XX. Franciszkanach w Zawichoście, ogrody, grunta, łąki i pastwiska w obrębie miasta położone, a obejmujące przestrzeni ogólnej mórg 49 pręt. 143, z prawem propinacji w domu przy ulicy rynek, i inwentarzem żywym i martwym, od kwoty rs. 169 kop. $72\frac{1}{2}$.

III. w Powiecie Radomskim:

8 Po XX Reformatach w Solcu grunt na kępie Soleckiej mórg 3 pręt. 24, Pasieka z ogrodem na folwarku Raj przestrzeni pręt. 100 z domem i obórką, sadzawka z domem i obórką przy młynie w Solcu położona przestrzeni pręt. 87, od kwoty rs 12 kop. 95.

9. Po XX. Pijarach w Radomiu, folwarki Janiszów i Kaptur z młynem wodnym propinacją i inwentarzem żywym i martwym, od sumy rs. 1,127 kop 13.

IV w Powiecie Miechowskim:

10. Po XX. Augustyanach w Księżu Wielkim folwark Podbrzeze z inwentarzem żywym i martwym, od kwoty rs. 93 kop. 77.

V w Powiecie Kieleckim:

11. Po XX. Bernardynach na Karczówce pod Kielcami, folwark Karczówka z inwentarzem żywym i martwym, od kwoty rs. 74 kop. $92\frac{1}{2}$.

VI w Powiecie Olkuskim:

12. Po XX. Kanonikach Regularnych w Wolbromie, folwark w Łobrzowie i folwark w Dłużcu, bez inwentarzy żywych i martwych, od kwoty rs. 111 kop 98.

13. Po XX. Paulinach w Leśniowie, folwark Leśniów z inwentarzem żywym i martwym tudzież z propinacją w karczmie na gruncie folwarcznym znajdującą się, od sumy rs. 428 kop. 36.

Wszystkie wyrażone powyżej sumy, od których licytacja rozpoczynać się będzie, oznaczają czysty dochód po potrąceniu podatków i wszelkich ciężarów gruntowych, które utrzymujący się przy licytacji oprócz postąpionej przez siebie ceny dzierżawnej oddzielnie opłacać i ponosić obowiązany będzie. każdy przeto mający chęć zadzierżawić, którenbąć z powyżej wyrażonych folwarków lub realności zgłosić się zechce w oznaczonym terminie i miejscu zaopatrzony w vadjum i świadectwo kwalifikacyjne od właściwego naczelnika Powiatu uzyskać się winne, o szczegółowych warunkach do dzierżawy można powziąść informacją w sekcji dóbr i lasów w godzinach biórowych, a o stanie folwarków lub realności na gruncie przekonać się należy.

Radom d. 25 Czerwca (7 Lipca) 1865 r.
Gubernator Cywilny,
Generał Major Fhansawe.
Naczelnik Kancelarji, Swirski.

(*N. D. 4191*) *Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgowskiej.*

Zawiadamia, że stosownie do zatwierdzonych przez władzę wyższą przepisów dla dróg żelaznych, odbędzie się w dniu 25 b. m. i r. o godzinie 1-ej z południa, w biórze zawiadowcy stacji głównej drogi żelaznej w Warszawie, licytacja głośna in plus na sprzedaż różnych przedmiotów w powozach i na stacjach dróg żelaznych, przez pasażerów pozostawionych, a przez tychże mimo wielokrotnych ogłoszeń nie odebranych.

Chęć zatem kupna mający, zgłosić się zechcą w terminie i miejscu wyżej oznaczonym, gdzie zalicytowane przez siebie przedmioty, po uiszczeniu postąpionej za nie należności, natychmiast wydane im będą.

Warszawa dnia 12 Lipca 1865 roku.
Hass.
Naczelnik Kancelarji Sindeisen.

(*N. D. 4178*) *Naczelnik Powiatu Marjampolskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 19 (31) Lipca r. b. o godzinie 10-ej z rana, odbywać się będzie w biórze mojem in plus przez opieczętowane deklaracje, w drugim terminie licytacja na sprzedaż zabudowań pocztowych w Wejwerach wraz z pla-

cem pod temiż zabudowaniami i ogrodami, z dwóch morgów składającym się, począwszy od zniżonej sumy rsr. 1,500. Każdy zatem mający chęć nabycia powyższej posiadłości zgłosić się zechce w terminie i miejscu wyżej oznaczonym, wraz z przygotowaną podług wzoru niżej zamieszczonego deklaracją i złożyć vadjum w kwocie rsr. 150, które nie utrzymującym się przy licytacji, zaraz zwrócone będą.

O daszych zaś warunkach pod jakiemi sprzedaż powyżej opisanej posiadłości odbywać się będzie, konkurenci za zgłoszeniem się, w każdym czasie w biórowych ogdzinach oprócz dni świątecznych mogą powziąść wiadomość.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Marjampolskiego, z dnia 21 Czerwca (3 Lipca) r. b. Nr. 9,690, podaję niniejszą deklarację, że za sprzedające się na wieczystą własność zabudowania pocztowe we wsi Wejwerach, wraz z placem pod temiż zabudowaniami będącym i ogrodem z 2-ch morgów gruntu składającym się, przez zarząd poczt w Królestwie Polskiem przepisanemi, obowiązuję się zapłacić w gotowiźnie sumę rsr. N. wyraźnie rsr. N. Vadjum rsr. 150 składam, które wrazie nie utrzymania się przy licytacji sam odbiorę. Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N. dnia i miesiąca N. 1865 r.

(imie i nazwisko podpisać wyraźnie.)

Marjampol d. 21 Czerwca (3 Lipca) 1865 r.

w z. Gumowski.

(*N. D.* 4150) *Naczelnik Powiatu Opoczyńskiego.*

W wykonaniu reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 17 (29) Czerwca r. b. 20546/9777, oraz reskryptu Rządu Gubernjalnego Radomskiego z dnia 19 Czerwca (1 Lipca) t. r. N. 45229, podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 19 (31) Lipca r. 1865, w biurze Naczelnika Powiatu Opoczyńskiego, o godzinie 12 w południe, odbywać się będzie w skróconym terminie licytacja in plus przez opieczętowane deklaracje na jednoroczne, poczynając od d. 19 Czerwca (1 Lipca) b. r. do dnia 18 (30) Czerwca 1866 r. wydzierżawienie propinacji we wsiach Gorzałkowie i Wola Załężna do miasta Opoczna należących, poczynając od sumy rs. 1,177, jaka obecnie była placoną.

Mający przeto chęć licytowania, zgłosić się zechcą w terminie wskazanym do miejsca na odbycie licytacji przeznaczonego, gdzie znajdą warunki przedlicytacyjne. Przyczem dodają się następujące zastrzeżenia:

a) Że starozakonnym nie wolno ubiegać się przy licytacjach o dzierżawy propinacji wiejskich, gdyby zatem pomiędzy złożonemi deklaracjami znalazły się podane przez starozakonnych, takowe na żadną uwagę zasługiwać nie będą.

b) Że stosownie do art. 26 Najwyższego Ukazu, z dnia 19 Lutego (1 Marca) r. z. o urządzeniu włościan zamieszkałym w obrębie prawa propinacji mieszkańcom, służy wolność dostarczania sobie trunków z obcych miejsc, na własną domową potrzebę.

c) Że jeżeli w czasie trwania dzierżawy, uznaną będzie potrzeba wydzierżawiony dochód zregulować, lub też wyłączyć go w całości lub w części z pod Administracji miejskiej, natenczas dzierżawca bez możności roszczenia, jakkolwiek z tego tytułu za wypowiedzeniem na 3 miesiące wprzód dalszej dzierżawy, zezwala na rozwiązanie kontraktu w każdym czasie.

d) Ponieważ od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. urządzoną została Administracyjna przedaż trunków w szynkach do dzierżawy tej należących, przeto utrzymujący się przy licytacji, na rezultacie takowej Administracji po dzień wprowadzenia go do dzierżawy na swój zysk lub stratę, bez żadnych reklamacji pretensji poprzestać jest obowiązany.

e) Konkurenci nie wyłączając dzierżawców dotychczasowych, winni są pod nieważnością deklaracji dołączać do takowej kwit kasowy na vadjum 1/10 części precjalnej złożone.

f) Po odbyciu licytacji, żadne już deklaracje nie będą przyjmowane, chociażby wyższe obejmowały oferty.

g) Każdy konkurent obowiązany jest złożyć świadectwo kwalifikacyjne, udowadniające jego zamożność i wiek, inaczej deklaracja za nieważną uznaną zostanie.

h) Deklaracje według poniżej zamieszczonego wzoru napisane, składane być mają, co do wsiów Gorzałkowa i Woli Załężnej, na ręce Naczelnika Powiatu Opoczyńskiego, do godziny 12 w południe dnia do licytacji przeznaczonego, gdyż później złożone choć wyższe, przyjęte nie będą.

i) Nie wolno już będzie po depełnionej licytacji podawać w ciągu dni trzech nowych deklaracji, z ofiarowaniem 15 0/0 procentu.

k) Utrzymujący się przy licytacji przez złożenie deklaracji, jest odpowiedzialnym za jej utrzymanie i pod żadnym pozorem nie może się wyłamywać od przyjętego obowiązku dotrzymania dzierżawy, a to pod utratą vadjum i wynagrodzeniem z własnego majątku strat, jakieby kasa miejska poniosła, rząd zaś w imieniu kasy działający licytacja dopiero obowiązywać będzie po jej zatwierdzeniu.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia z d. 28 Czerwca (10 Lipca) b r. N. 11,346 podaje niniejszą deklarację, iż podejmuje się zadzierżawić dochód kasy miasta Opoczna z propinacji we wsiach miejskich Gorzałkowie i Wola Załężna, na rok jeden, poczynając od d. 19 Czerwca (1 Lipca) 1865 r. do dnia 18 (30) Czerwca 1866 r. za sumę roczną rs. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zakreślonym, zaświadczenie kasy NN. na złożone vadjum w kwocie rs. 117 i świadectwa mej kwalifikacji, tak co do zamożności jako i wieku przy niniejszym składam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę, (lub o zwrot takowychocztą na mój koszt upraszam), stałe moje zamieszkanie jest w N. podpisać imie i nazwisko).

Deklaracja taka winna być pisana na stemplu ceny kop 30, bez żadnych skrobań i poprawek lakiem dokładnie opieczętowana i zaadresowana „do Naczelnika Powiatu Opoczyńskiego.” Deklaracja na dzierżawę propinacji we wsiach Wola Załężna i Gorzałkowice do miasta Opoczna należących, w dniu 19 (31) Lipca 1865 r. licytować się mającej.

Opoczno d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1865 r.

Radca Dworu, Krasuski.

(N. D. 4172) *Rada Główna Opiekuńcza Zakładów dobroczynnych.*

Podaje do wiadomości osób interesowanych iż w dniu 12 (24) bieżącego miesiąca o godzinie 10 z rana, w Kancelarji Rady Szczegółowej Głównego Domu schronienia w Grójcu, odbędzie się głośna in plus licytacja, na 25-letnie do dnia 12 (24) Czerwca 1890 r. wydzierżawienie dóbr Sadków duchowny, własnością tegoż instytutu będących, odległych o wiorst 6 od Grójca i od Warszawy także o wiorst 6 przestrzeni gruntu ornego mórg 270.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 400.

Każdy chęć licytowania mający winien złożyć w gotowiźnie, lub w listach zastawnych na vadjum kwotę rs. 200, która nieutrzymującemu się przy licytacji zaraz zwróconą zostanie.

Wiadomość o warunkach do licytacji i zadzierżawienia tych dóbr, powziąść można w biurze Rady Głównej Opiekuńczej, w gmachu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych a szczegółowej informacji w Radzie Szczegółowej Głównego domu schronienia w Grójcu codzienie wyjąwszy niedziele i święta od godziny 9 z rana do 3 z południa.

Warszawa d. 1 (13) Lipca 1865 r.

Prezes,

Tajny Radca Łaszczyński.

(*N. D. 4177*) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Starozakonnych. w Warszawie.*

Z powodu niedojścia do skutku dwóch poprzednich licytacji, odbytych na dostawę drzewa dla Szpitala, Rada szczegółowa zawiadamia, że na dniu 9 (21) Lipca r. b., o godzinie 1-ej z południa, odbędzie się w kancelarji Szpitala tutejszego po raz trzeci licytacja na dostawę 300 sążni, 3 łok. kub. drzewa twardego.

Wysokość vadjum do tej dostawy, naznacza się na rsr. 300. O innych warunkach licytacyjnych dowiedzieć się można w kancelarji zakładu.

Warszawa dnia 1 (13) Lipca 1865 roku.

Z upoważnienia Prezydującego,

Członek Rady L. N. Margulies.

(N. D. 4196)

Podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernjii Warszawskiej w Warszawie przy ulicy Podwal pod N. 519 zamieszkały ogłasza niniejszym, że z mocy wyroków tegoż Trybunału w dniach 14 (26) i 15 (27) Czerwca, oraz 15 (27) Listopada 1862 r. jako też Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego z d. 22 Października (3 Listopada) 1864 r., jako i wyroku Rządzącego Senatu, między Katarzyną Załęską po Ignacym Załęskim pozostałą wdową, w Warszawie pod Nr. 1549a i Marjanną z Wardaków Sikorską obecnie nieżyjącą. a teraz jej sukcesorami jako to: Aleksandrem Sikorskim w imieniu własnym i nieletniej swej córki Małgorzaty Sikorskiej, z tąż niegdy Marjanną z Wardaków żoną swą spłodzonej w Pradze przy Warszawie pod Nr 143 i Anielą z Sikorskich Bogumiła Romanowskiego małżonką w asystencji tegoż męża czyniącą, czyli obojgiem małżonkami Romanowskiemi w Warszawie pod Nr. 1055*g* zamieszkałymi powodami z jeduej, a Rozalją z Sadowskich Wardak po Andrzeju Wardak pozostałą wdową w imieniu własnym oraz jako matką i opiekunką nieletnich swych dzieci Feliksa i Piotra w małżeństwie z niegdy Andrzejem Wardak spłodzonych, w Pradze pod N. 151, Józefem Stefanickim obywatelem w Warszawie pod Nr. 14, jako szczególnym opiekunem tychże nieletnich Wardaków i Franciszkiem Wardak pod Nr. 151, w Pradze przy Warszawie zamieszkałymi, jako pozwanymi z drugiej strony, zapadłych sprzedaną będzie przez publiczną licytacją w drodze działów,

NIERUCHOMOŚĆ N. 151,

w Pradze przy Warszawie przy ulicy Targowej, w Obrębie Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy wydz. IV, w Cyrkule Policyjnym i Administracyjnym XII położona, graniczy z lewej strony z posesją N. 150, z prawej od tyłu z posesją N. 152, należącą prawem własności do SSrów Andrzeja Wardaka pełuoletnich i nieletnich wyżej wymienionych. Opiekunem przydanym nieletnich, jest Aleksander Sikorski.

Nieruchomość ta składa się z domu frontowego drewnianego z ścianą frontową murowaną o parterze z mieszkaniami w facjatach, oficyny o parterze i piętrze w części murowanej a w części z bali w słupy, oficyny parterowej z bali w węgły i słupy, drwalni z drzewa w słupy, kuźni masiv murowanej, oficyny parterowej z drzewa spichrza z bali w słupy, komórki, śmietnika, studni, bruku i gruntu łokci kwadratowych 5750, z którego opłaca się czynszu do kasy Skarbowej Królestwa rocznie rs. 1 kop. 80.

Po złożeniu warunków licytacyjnych, pierwsza publikacja takowych odbyła się w dniu 11 (23) Grud. 1862 r. i termin do drugiej publikacji onychże, a zarazem przygotowawczego przysądzenia pomienionej nieruchomości na dzień 23 Stycznia (4 Lutego) 1863 r. godzinę 9 i pół rano oznaczony został, po odbyciu którego jako też rozpoznaniu sporów o warunki licytacyjne, Trybunał wyrokiem daty 30 Czerwca (12 Lipca) 1865 r. z illacji zapadłym W. Sadkowskiego Asesora tegoż Trybunału, do odbycia sprzedaży i kierowania czynnościami działowemi delegował, a zarazem termin do ostatecznej sprzedaży Nieruchomości Num. 151, na Pradze przy Warszawie położonej, wyznaczył na dzień 13 (25) Lipca 1865 r. godzinę 5 z południa, i takowy też termin odbędzie się w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie pod Nr 549 w wydz. II, przed wyżej wyrażonym W. Sadkowskim Asesorem delegowanym.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 9,127 kop. 84 i pół, jako wartości przez biegłych wynalezionej.

Vadjum wynosi rs. 600. Taksa zbiór objaśnień i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w kancelarji Pisarza Trybunału wydz. II i u podpisanego Patrona, jak wyżej zamieszkałego.

Warszawa d. 2 (14) Lipca 1865 r.

Florjan-Stanisław Holewicki; Patron. (10783)

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 3850)

ZAKŁADY FABRYCZNE

KAROLA OSTERLOFF

w Grochowie.

Na zasadzie zawartego kontraktu z DOMEM HANDLOWYM MAURYCEGO NELKEN przy ulicy Krakowskie przedmieście, całą produkcję wszelkiego rodzaju PIWA i PORTERU moich zakładów, jak również nowego u nas zupełnie dotąd nieznanego PIWA LUFTOWO-PSZENNEGO, JEMU WYŁĄCZNIE nadsyłać będą; o czem mam zaszczyt Szanownych kupców zawiadomić. (8205.)

(N. D. 4205)

Przyjezdny, znajomy z polskim i ruskim językiem i szczególnie dobrze obeznany z z prawem urządzenia włościan w Królestwie Polskiem, proponuje właścicielom dóbr, układanie projektów tabel likwidacyjnych w sposób rządowej informacji i z należnąpodług umowy odpowiedzialnością, za stosowne umiarkowane pieniężne wynagrodzenie.

W hotelu na Dziekance pod Nr. 2668, stan. Nr. 2. (10699)

(N. D. 4174)

W drukarni J. Psurskiego, przy ulicy Senatorskiej, naprzeciw Kościoła XX. Reformatów, są do nabycia gotowe druki dla ksiąg i Kancelarji wojennych Naczelników i wójtów gmin, oraz przyjmują się obstalunki na rozmaite druki i jeżeli będzie zażądano, to z przetłomaczeniem w tejże drukarni na ruski język. (10743)

(N. D. 3614) Mam honor niniejszym zawiadomić: iż poczynając od d. 15 Sierpnia r. b. znajdą u mnie **12 uczni Szkoły Politechnicznej** przyzwoite mieszkanie z stołowaniem, w bliskości Szkoły Politechnicznej, życzący sobie u mnie znaleźć pomieszczenie, zechcą każdego czasu na pismie franco lub ustnie do mnie zgłosić się dla obznajmienia się z warunkami, obecnie mieszkam w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 596, zaś od d. 15 Sierpnia r. b mieszkać będę przy ulicy Średniej w lewem skrzydle Palacu pana Kochanowskiego pod Nr. 336.

Łódź dnia 17 Czerwca 1865 r.

A. Berg. (9227)

(N. D. 3967)

Główny Skład płótna,

w Warszawie za Żelazną bramą, wprost Bazaru w Zajeździe Sandomierskim, pod Nrem 978/9, w korpusie od lat kilkunastu egzystujący, bywa zawsze opatrzony w świeże i znaczne zapasy doborowego **PŁÓTNA** kopowego, webowego i innego gatunku, tak **Szlązkiego** jako też **Holenderskiego** i **Czeskiego, Worki** zagraniczne bez szwu, **płócienka** dla szpitali, **Pytle, Drelich** na materace, **Chustki** webowe, **Ręczniki** dla łazienek i **Rewenduk**, które sprzedaje po cenie stałej i nader umiarkowanej.

H. Gesundheit. (9798.)

Perspektywki Teatralne, Polowe Lornetki damskie

NANOŚNIKI OKULARY ochronne od szkodliwych wyziewów, pyłu i rażącego światła.

u J. Pik Optyka M. St. Warszawy, Ulica Miodowa Nr. 497. (6643)

(N. D. 4175) Mam zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, iż na mocy udzielonego mi pozwolenia przez wysoką Komisją Oświecenia Publicznego otwieram pensją wyższą żeńską pięcioklasową przy ulicy Krakowskie przedmieście w Palacu Hrabiego Stanisława Potockiego N. 415, w ogrodzie należącym do zakładu urządzona została gimnastyka dla ruchu i zdrowia dzieci.

Zapis uczennic od 15 Sierpnia zaczyna się.

Anna z Jacuńskich Jasieńska. (10742)

(N. D. 4221)

GOTOWA BIELIZNA

MĘZKA I DAMSKA

w najnowszych fasonach z cienkich zagranicznych WEB i ręcznego szycia, poleca się Szanownej Publiczności,

Główny Skład Bielizny

Ulica Orla Nr. 800 dom W. Lipińskiege,

po cenach niepraktykowanych.

(8956.)

(N. D. 4030)

1000 Skopów do chowu zdatnych, 200 Macior z jagniętami wysoko poprawnych, do sprzedania będących w dobrach Krośniczynie w Powiecie Krasnostawskim. (10223)

(N. D. 2688)

Stoliki miernicze z przyborami, Instrumenta Niwelacyjne,

ulepszonej konstrukcji

u J. Pik Optyka M. St. Warszawy Ulica Miodowa Nr. 497.

Tamże przyjmują wszelkie zamówienia na nowe Narzędzia i uszkodzone reperuje.

(6643)

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oswiecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury.